



Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „Grafkomp”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo współfinansowane z
środków Miasta Chełm



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
<i>Każdy z nas odpowiada w swoim sumieniu za formy ewangelizacji...</i> Z Jego Ekscelemcją Ks. Bp. dr. Mieczysławem Cisło rozmawia Eugeniusz Wilkowski	5
Rozumienie kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II (cz. I.) <i>Alina Rynio</i>	9
Październik – miesiąc Maryjny, różańcowy, papieski <i>Władysława Bryła</i>	11
Rodzina Papieża (cz. V) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	13
Kontynuacja tradycji łacińskiej czy adaptacja ponowoczesności? Wybrane dylematy polskiej kultury <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	14
Chcesz Boże mych pierwocin <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	17
Czczę imię Twoje <i>Stanisława Wiśniewska</i>	18
Kto? <i>Longin Jan Okoń</i>	18
Chora budowla <i>Longin Jan Okoń</i>	18
Korzenie <i>Longin Jan Okoń</i>	19
Rola słowa drukowanego i innych mediów w dziele nowej ewangelizacji <i>o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i>	19
Święta Faustyna Kowalska <i>Marta Daniłowicz</i>	22
Cięciwa łuku interpretacyjnego <i>Barbara Jedynak</i>	22
Wybrane aspekty żywienia spersonalizowanego <i>Jan Fiedurek</i>	24
Jak młodzi budowali komunizm a komunizm kształtował młodych <i>Dariusz Magier</i>	27
Coffee z goryczą <i>Irena Ciesielska-Piech</i>	29
* * *	
<i>Stanisława Wiśniewska</i>	30
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	30
Idee jako przestrzeń przekształcania możliwości <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	32
Wyraz niesubordynacji, czy zagubienia patriotycznego? <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec – sierpień 2016 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	35

Od redakcji

Nie potrzebna jest szczególna przenikliwość dziejowa, żeby zauważyć, iż jesteśmy świadkami jednego z najważniejszych procesów współczesnego świata, sprowadzającego się do sposobu postrzegania i definiowania kultury. Inaczej stawiając problem, stajemy przed koniecznością odpowiedzi na pytanie, jakie treści chcemy, czy jesteśmy w stanie, wpisywać w tę kategorię? Sposób udzielania jej wskazuje na nasze aktualne wybory, a w perspektywie czasu historycznego przesądzi, czy pozostaniemy wierni podstawowym kanonom wartości europejskich, określających naszą tożsamość. Sprawą bezsporną jest bowiem, że przyszłość ludzkości zależy od tego, w jakim zakresie współczesny człowiek upora się z wysiłkiem odnalezienia się w tej przestrzeni. Człowiek tworzy kulturę od początku swego istnienia, pozostawiając po sobie ślady, wytwory rąk i ducha. Po tym, co pozostawia – jako osobowy byt ludzki – poznajemy jego kondycję. Żeby działania i wytwory człowieka wchodziły w skład kultury muszą być rozumne, czyli przejawiać myśl, być wyrazem i działaniem ducha ludzkiego. Konkretyzuje się on w różnorodnych formach aktywności, od postępu w zakresie kultury materialnej, poprzez środki i sposoby komunikowania się, po twórczość moralną, prawną, literacką, naukową, religijną. Do pełniejszego rozumienia sfer kultury dobrze jest wyodrębnić postrzeganie jej zarówno od strony podmiotowej, jak i przedmiotowej. Przez pierwszy rodzaj najogólniej rozumiemy to, co zamyka się w podmiocie, czyli wewnątrz człowieka. Szukać zatem będziemy rozwoju i pielęgnowania życia wewnętrznego, osobowości o wysokim poziomie intelektualnym i moralnym. Człowiek tworzy siebie wysiłkiem swojego ducha. Poziom rozwoju umysłowego przesądza o stopniu kultury osobistej, zachowywaniu się wedle ustalonych zasad społecznych, zakresie pielęgnowania i okazywania szacunku wobec wyższych wartości duchowych, dóbr kultury, to wreszcie wszelka twórczość człowieka. Kultura ujmowana od strony podmiotowej stanowi zatem zintegrowaną całość, obejmującą rozwój duchowy człowieka, jego zachowanie się – podkreślmy – według obiektywnych norm, pomnażanie ludzkiego dorobku. Przez kulturę postrzeganą od strony przedmiotowej przyjmujemy wszelkie wytwory ludzkich działań, owoce twórczości człowieka, dobra kulturalne szanowane i przechowywane, jest to całokształt mate-

rialnego i duchowego dorobku ludzkości, określany także mianem dziedzictwa. Jak często zadajemy sobie pytanie, czy go ogarniamy, rozumiemy, czy traktujemy je jako przestrzeń naszego zakorzenienia, w wymiarze wartości patriotycznych także?

Przy naturalnym odczytywaniu istoty człowieka należy go postrzegać w dwóch wymiarach: fizyczno-biologicznym i duchowym. Nie należy kwestionować poziomu potrzeb użyteczno-materialnych, ale musimy być świadomi, że to nie one wyznaczają fundamentalne wymiary bytu osobowego, za które przyjmuje się duchowość, rozumność i wolność. Przymioty te występują tylko w świecie ducha (w świecie materii są nieobecne). Biologia naszego ciała tworzy gatunek, żeby współtworzyć społeczność, niezbędne są rozumne, wolne osoby. Trzeba zatem przełamać swój egoizm i egocentryzm i – jako osoba – włączyć się w życie wspólnoty, poczuć się za nią odpowiedzialnym (rodzinę, społeczność lokalną, naród). Człowiek prawidłowo może rozwijać się tylko we wspólnocie, a wówczas uzyskuje równowagę umysłową i psychiczną. Życie społeczne zawsze ma charakter dialogowo-społeczny, jest wymianą wartości, przekazem doświadczeń, komunikowaniem, nauczaniem kolejnych pokoleń. Dzięki temu jednostkowa osoba nie musi wszystkiego odkrywać sama, lecz uczy się od innych. Człowiek rozpoznaje swoje potrzeby poprzez współpracę z innymi. Intelpekt ludzki warunkuje świadomy wybór wartości, celów, środków. Życie społeczne jest relacją konieczną (podlegającą różnym determinantom), ale przyjmowane formy stają się wyrazem osobistego wyboru człowieka. Podejmując analizę życia społecznego nie można zapominać, że zawsze posiada ono wymiar moralny, będący częścią sfery aksjologicznej. Jak zatem, dzisiejsze wytwory kultury – w tym nasze – pozostają wpisane w taki sposób postrzegania świata? Czy mogą powstać dzieła – ożywcze, odczytujące wymiar antropologiczny bytu ludzkiego – bez wpisywania ich treści w metafizyczne poszukiwania człowieka, jego otwartości na przestrzeń transcendencji, sferę idei? Czy chcemy wypracowywać taką wewnętrzną otwartość i wrażliwość?

Bierzemy do ręki różne teksty, pochylamy się nad lekturą ukazującą różne nurty filozoficzne, formacje kulturowe, bądź *dotykamy* je poprzez lansowaną modę, trendy, charakter rozrywki, rodzaj filmu, stylu życia. Nasze wybory

zawsze pozostaną pochodną sposobu *zakotwiczenia* w kulturze. Trzeba wiele czytać, aby śledzić podejmowane – na różnych poziomach – dyskursy. Wielu ich uczestników – odczytując znaki czasu – wskazuje na kryzys wartości, przyjmowanych jako realnie istniejące byty, zanik tradycyjnych relacji, spoiw społecznych. W ustach innych te same zjawiska przyjmowane i opisywane są jako przejawy nowoczesności, postępu, jedynie nieomylnych wyborów. Spotkamy i takie stanowiska, że w aktualnym świecie można czuć się jedynie zagubionym, bowiem chaos urasta do rangi zasady. Owszem, można, a na pewno wówczas, gdy ogarnia nas lenistwo ducha, zdawanie się na medialne przekazy *czarowania mas*, stosowane psychomanipulacje. Jeżeli pozostajemy wewnętrznie bierni, wówczas wszystko można nam wmówić. Przestajemy posiadać punkty stałego odniesienia, aspiracje poznawania, samodzielnego myślenia, krytycznego osądu. Przy takiej postawie (rezygnacji, lenistwie) będziemy godzili się – gwoili przykładu – na wmawianą tezę, że myśl konserwatywna (podobnie chadecka) obca jest współczesnemu człowiekowi, że pozostaje jedynie wyrazem braku nowoczesności, zacofania, skostniałego myślenia. Jeżeli dołączymy do tego jeszcze stan umysłu wielu spośród tych, którzy odwołują się do niej, nie mając o tej wizji (wizjach) życia społecznego wystarczającej wiedzy, to wówczas rzeczywiście może pojawić się bezradność, trudny do ogarnięcia zamęt. Lansowane trendy – niejednokrotnie z pozoru niewinne, przez co przyznajemy im chociażby *porcję* racji – prowadzą nieuchronnie do rozchwiania aksjologicznego, nieuchronnej relatywizacji, prowadzącej do upadku. Należy mieć świadomość, że owe trendy są formami świadomego dążenia do wytrącenia wiary w to wszystko, co historycznie sprawdziło się, wytrzymało dziejowe próby, przez kolejne okresy historyczne przesądzało o utrzymaniu tożsamości łańciskiej. Czy rzeczywiście aktualne odczytywanie kultury musi przynosić zagubienie?

Musimy jednoznacznie podkreślić, że nie. Jeżeli opisujemy człowieka, jako byt osobowy, wrażliwy na wartości, to zechcemy zauważyć w nim obszary aktywnej postawy, świadomych wyborów, znaczonej siłą intelektu i formacji. Przyjmując wiarę w człowieka, wskażmy na jego autonomię, w tym poprzez otwarcie się ku wartościom wpisanym w porządek ponadczasowy, a przez to i w naturę osoby ludzkiej. Oczywiście, niezbędny jest wysiłek do odczytania owego porządku. Nie jest on jednak nie do podjęcia. Po prostu trzeba chcieć. W tym „chcieć” należy powrócić do korzeni. Absolutnie nie jest prawdą,

że zostały one wypalone, a takie tezy zaczynają pojawiać się nawet w tekstach osób określających się jako konserwatywne, czy chadeckie w swoich poglądach. Używany pojęciem konieczności przywrócić trzeba ich pierwotne znaczenie. Jeżeli wskazujemy na wartości ponadczasowe, na prawo naturalne, to odwołujemy się wprost do antropologii chrześcijańskiej. Miejmy zatem odwagę upomnieć się o te wyrazy kulturowej obecności, które znaczone są tymi wartościami. Żądajmy od siebie określonego wysiłku, postawy, rygoru wnętrza, nie zrzucamy odpowiedzialności – za stan aktualny i przyszły – na innych. Niezbędną aktywność ducha wykrzeszmy najpierw u siebie. W prawicowym periodyku czytamy, że w *obrębie Kościoła katolickiego desperacką wojnę na śmierć i życie toczą niewielkie środowiska, świadome rozmiarów katastrofy grożącej światu bez Boga*, ale równocześnie – w tymże piśmie – nie zauważamy konsekwentnej obecności (w formie *explicite*) chrześcijańskiej antropologii człowieka. Tak, świat bez Boga prowadzi do katastrofy. I może właśnie tym należy tłumaczyć tyle pojawiających się katastroficznych wizji, choć twórcy ich unikają wskazywania na rzeczywiste przyczyny takich wyrazów zagubienia. Przytoczoną opinię – z periodyku – pozostawmy w charakterze rachunku sumienia. Czy rzeczywiście w Kościele pozostają tylko *niewielkie środowiska*, świadome skali zagrożeń i czy ich postawa jest wyrazem *desperackiej wojny*? Spróbujmy odczytać intencję autora (autorów) tej konstatacji.

Potrzeba podjęcia dyskursu upominającego się o kulturę znaczoną klasycznymi poszukiwaniami metafizycznymi w odczytywaniu człowieka staje się *zaczynem* konstrukcji niniejszego numeru naszego pisma. W obliczu tego wyzwania nie można milczeć, bo ono staje się jedną z form przyzwolenia na wytrącanie idei ze sfery kultury, zamykania otwartości na transcendencję, a bez tych obecności kultura traci swój sens, znaczenie. Serdecznie dziękujemy tym osobom, które przyjęły zaproszenie do podjętych rozważań. Treści Jego Ekscelencji, Ks. Bp. dr. Mieczysława Cisko – wpisane w formę wywiadu – odbieramy jako jednego z uczestników podjętej narracji, a także jako duszpasterza, zatroskanego o każdy z rysów naszej kondycji duchowej. Niezmienne, ponadczasowe jest przesłanie Ewangelii, niezmiennie są też *najgłębsze tęsknoty serca ludzkiego*, zmianom podlegają jedynie formy kultury. Wszyscy stajemy przed wyzwaniem podjęcia *wzajemnej więzi fides et ratio*. Serdecznie dziękujemy Ks. Biskupowi za ten – ważny – głos, w każdym z jego wymiarów.

Podejmowanie odpowiedzialnego dyskursu o współczesnych wyzwaniach kulturowych nie jest możliwe bez uwzględniania antropologii kulturowej i filozoficznej św. Jana Pawła II. Jego wkład w rozwój refleksji o kulturze jest bezsporny. Pozostając na pozycjach akceptujących błąd antropologiczny można się z Nim nie zgadzać, ale nie można nie zauważać Jego dorobku. Jesteśmy wdzięczni Prof. dr hab. Alinie Rynio z KUL za przygotowanie opracowania poświęconego rozumieniu kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II. Problematyka ta jest jednym z obszarów badawczych Pani Profesor, stąd podjęta narracja skonkretyzowała się w obszerniejszym tekście. Z wymogów redakcyjnych musimy podzielić go na fragmenty. W jego strukturze Autorka wyodrębniła śródtytuły, stąd czytelnik otrzyma koherentne – w swoich konkluzjach – części. Serdecznie dziękujemy Pani Profesor za podjęty trud.

W poprzednim numerze dzieliliśmy się z naszymi czytelnikami radością, iż ukazał się kolejny ton fraszek Prof. dr hab. Jana Fiedurka – *W hołdzie Św. Janowi Pawłowi II*. Utwory Pana Profesora są wyrazem głębokiej troski o obecność wartości w dzisiejszym świecie. Najczęściej powstają one in statu nascendi, śledząc bieżące wydarzenia w kraju i poza jego granicami. Zawartość tego tomu przybliży nam Prof. dr hab. Władysław Bryła, mistrzowsko łącząc podjęte zadanie z upominaniem się o obecność nauczania *wielkiego współczesnego Apostoła* – św. Jana Pawła II. Znamienny jest tytuł tekstu Pani Profesor, w którym dziedzictwo Wielkiego Rodaka wpisuje w Maryjny wymiar października, potrzebę modlitwy różańcowej. Dziękujemy Pani Profesor za dar przekazu intelektualnego, ale też za przepiękne świadectwo. Panu Profesorowi J. Fiedurkowi – jeszcze raz gratulując kolejnego tomu – dziękujemy za nową porcję fraszek refleksyjnych, ale także za kolejny tekst z cyklu przybliżającego zasady właściwego odżywiania się i zachowania odpowiedniej troski o zdrowie fizyczne człowieka. Są to ważne opracowania, przygotowywane przez znakomitego specjalistę, cenionego w kraju i poza granicami autorytetu naukowego. Tym razem Pan Profesor wskazuje na potrzeby dostosowania diety do indywidualnych potrzeb naszych organizmów.

Równie serdecznie dziękujemy Irenie Malc-Iwańczyk za opracowanie o rodzinie św. Jana Pawła II. Zamieszczamy piątą i ostatnią jego część. Wcześniej publikowane śledziliśmy ze zrozumiałym zainteresowaniem, zarówno w wymiarze poznawczym, jak i przedkładanego świadectwa. Ponadto, niezaprzeczalnym walorem tekstów Pani Ireny jest wpisywanie ich w

poszukiwanie wartości, wyłaniających się z ponadczasowego porządku. Z rozważaniami Autorki spotkamy się przy lekturze kolejnych tekstów, zamieszczonych na łamach naszego pisma.

Każdy ze świadomych, a zatem i odpowiedzialnych ludzi Kościoła, ponosi odpowiedzialność za jego aktualny stan. Jest to bezsporne. Za Chrystusem opowiadamy się w ciszy świątyni, swojego domu i przyjąć to należy za naturalne. Nie wolno nam jednak zapominać, że o pozostawianiu Jego uczniami musimy przedkładać świadectwo również w przestrzeni publicznej. Żyjemy w czasach nowej ewangelizacji. Tytuł spośród nas otrzymało talenty wyrażania swoich myśli, poszukiwać w różnej formie, także w słowie pisanym. Nie można zakopać ich na okres powierzenia, one muszą – tu i teraz – procentować. Jesteśmy niezmiennie wdzięczni Ojcu Prof. dr hab. Szczepanowi T. Praśkiewiczowi za świetny tekst, przypominający nam o tym obowiązku. Ojciec Profesorze, wierzymy, że przesłane słowa padną na żyzny grunt i wydadzą obfite plony, tak dzisiaj potrzebne, łącząc wierność Zbawicielowi z aktywnością w sferze kultury.

Serdecznie dziękujemy Prof. dr hab. Barbarze Jedynak z UMCS za zaproszenie do lektury *Syndromu tułacza* Jerzego Sprawki, znanego literata z Lublina. W książce tej czytelnik odczyta szereg wątków. Tytuł pracy zwraca uwagę na polskie uchodźstwo, które – kolejnymi stuleciami – wpisuje się w nasze dzieje. Doświadczenia czasów minionych – w każdym z podejmowanych aspektów – przenikają do warstw współczesnych, znaczą swoją obecność, wywołają dyskurs. Z tekstów J. Sprawki Pani Profesor wydobywa powtarzalne sekwencje – fazy *biografii wielu pokoleń niepodległościowych*. Nad tym fragmentem recenzji warto zatrzymać się szczególnie, wpisać go w głębszą refleksję. Gorąco polecamy całość rozważań Pani Profesor, wpisanych w głęboką troskę o polską kulturę.

Zapraszamy do lektury tekstu Prof. dr hab. Dariusza Magiera. Podnoszona problematyka dotyczy praktycznie każdego spośród nas. Starsze pokolenie czasy komunizmu zna z autopsji, zachowując różny do niego stosunek. Jest to pochodną przyjmowania różnych postaw w tamtym okresie. Wielu opowiadało się za ideologią komunizmu (postawy afiliacji), powszechna była adaptacja (przystosowanie), obszary biernych postaw, czy wreszcie opozycyjne, zmierzające do jego odrzucenia (kosztem represji). Nie ma zatem jednej oceny komunizmu, wśród historyków także. Młodzi natomiast muszą go poznać na zajęciach historii, czy innych dyscyplin, taka jest bowiem dziejowa konieczność. Pan

Profesor D. Magier należy do tych historyków, którzy opowiadają się za potrzebą gruntownego poznania tamtych dekad, pełnego i czytelnego zmierzenia się z ich niszczyielską ideologią. Komuniści zabiegali o młodzież, w różny sposób pozyskiwali ją. Też problematyce poświęcony został przygotowywany tom w Radzynie Podlaskim *To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*. Trzeba zachować należyty respekt wobec osiągnięć badawczych Pana Profesora, Jego wysiłku wydawniczego (od lat wydaje, na świetnym poziomie, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”), rozmachu w organizowa-

niu konferencji naukowych, z udziałem historyków nie tylko z całego kraju. Obok pracy naukowej kieruje radzyńskim oddziałem archiwum lubelskiego.

Zapraszamy do zatrzymania się nad wierszami Ireny Ciesielskiej-Piech z Lublina, Stanisławy Wiśniewskiej z Krasnegostawu, Marty Daniłowicz z Wojsławic, ks. prałata Ryszarda Winiarskiego z Dorohuska, Longina Jana Okonia z Chełma.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Każdy z nas odpowiada w swoim sumieniu za formy ewangelizacji...

Z Jego Ekscelencją Ks. Bp. dr. Mieczysławem Cisło rozmawia Eugeniusz Wilkowski

E. W. Przy aktualnym definiowaniu wartości europejskich często słyszymy, że wystarczy odwołać się do reguł wolnego rynku, zasad demokratycznych, równości wobec prawa. Możemy wskazać na te nurty filozoficzne, czy formacje kulturowe, które w zasadzie na tym kończą definiowanie *europejskości*. Tymczasem niezbędna jest zdecydowanie głębsza refleksja, odwołująca się do korzeni Europy. Musimy zatem wskazywać na tożsamość łacińską, osadzoną na kanonie kultury greckiej, rzymskiej, poprzez chrześcijaństwo na tradycji judaistycznej i tym dziedzictwie, które wniosła myśl chrześcijańska. Nie można zrezygnować z klasycznej definicji prawdy, piękna, ponadczasowego porządku etycznego, czy otwartości metafizycznej, w perspektywie której można odczytywać strukturę egzystencjalną człowieka. Stajemy zatem przed poważnym zadaniem, potrzebą podjęcia stosownego dyskursu ze współczesnym światem. Na ile – zdaniem Ekscelencji – jesteśmy do niego przygotowani?

J. E. Jeden z dokumentów Soboru Watykańskiego II został zatytułowany „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym”. Sformułowanie to nie przeciwstawia Kościoła światu. Świat jest przecież adresatem zbawczego orędzia w Chrystusie. Można jedynie postawić pytanie: o jaki świat chodzi. Jest jeden świat, który wyszedł z ręki Boga i jest on „dobry”, jako dzieło Boga. Z kolei, w Pierwszym Liście św. Jana czytamy: „Nie miłujcie tego

świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (2,15). Autor precyzuje dalej, że chodzi mu o ten wymiar świata, który uległ skażeniu grzechem, a którego przejawem jest „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia”, rodzące zniewolenie. Zbawcze działanie Chrystusa niesie wyzwolenie z moralnych zniewoleń, przywracając człowiekowi utraconą godność dziecka Bożego. Prawda powyższa jest istotnym elementem chrześcijańskiej antropologii. Człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boga”, został obdarzony nieśmiertelnością. To grzech odciął człowieka od wspólnoty z Bogiem. Chrystus ją odbudował przez swoją Paschę. Swoje zbawcze dzieło złożył w ręce Kościoła, aby niósł Dobrą Nowinę o zbawieniu człowiekowi wszystkich czasów i kultur. Przesłanie Ewangelii jest ponadczasowe, zmienia się jedynie kultura, a z nią potrzeby człowieka, chociaż najgłębsze tęsknoty serca ludzkiego są też niezmiennie.

Czy Kościół nadąza za przemianami, przez które przechodzi świat? Kościół stworzył „epokę chrześcijańską” jako cywilizację europejską, pierwotnie nazywaną „christianitas”, z chrześcijańską religią panującą, moralnością, kulturą, nauką, obyczajem, polityką. Niestety, to dziedzictwo nie jest dane raz na zawsze. Każde pokolenie winno przyjąć je na nowo na swoją własność. W przeszłości struktury życia społecznego sprzyjały temu przekazowi. Jednak w różnych okresach dziejów Kościoła zdarzały się „wstrząsy” obciążające wiarygodność Kościoła

nauczającego. Trzeba tu wspomnieć o wielkiej schizmie, wskutek której rozszedł się w XI wieku Wschód i Zachód chrześcijaństwa, niosąc zgorzienie podziału. Niedługo po tym, Bizancjum i Jerozolima zostały zranione zachowaniem krzyżowców. Te rany krwawią do dziś. Działania ekumeniczne Kościoła i dialog z judaizmem z wielkim trudem odbudowują wzajemne zaufanie i wspólnotę wiary. Ta wspólnota religijnych i ludzkich wartości jest istotna dla wiarygodności chrześcijańskiego przepowiadania. Nie wystarczy przywoływanie trzech centrów, Jerozolimy, Aten i Rzymu, z których wyrasta cywilizacja europejska. Istnieje paląca potrzeba przywrócenia pełnej ekumenicznej jedności wśród chrześcijan oraz braterskich relacji z Żydami na płaszczyźnie religijnej, wszak razem jesteśmy „dziećmi Abrahama”. Stąd też św. Jana Paweł II tak mocno akcentował prawdę, że Żydzi są naszymi „starszymi braćmi” w Abrahamicznej wierze, a Benedykt XVI mówił, że są oni naszymi „ojcami wiary”.



E. W. Zauważalny kryzys tożsamości Europy, spowodowany przede wszystkim odchodzeniem od kanonu kultury łacińskiej, trwa już około wieku. W tym złożonym procesie pojawiły się wizje, wedle których odpowiedzią miało się stać społeczeństwo wielokulturowe. Do pewnego okresu wydawało się, że zdominują one refleksje nad kulturą. Tymczasem, na naszych oczach, nie wytrzymują dziejowej próby. Społeczeństwa poszczególnych krajów Europy Zachodniej coraz czytelniej wyznaczają potrzebę odchodzenia od tego modelu kulturowego. Procesów renowacji starego kontynentu, w których zazna-

cza się potrzebę powrotu do wartości tradycyjnych, nie można nie zauważać. W jakim zakresie stały się one wyrazem naturalnej potrzeby powrotu do korzeni, w rozumieniu aksjologicznym, a w jakim reakcją na najnowsze fale migracji z krajów o innej cywilizacji?

J. E. Nad świadomością chrześcijańskiej tożsamości Europy zdecydowanie zaciążyły nowożytne wstrząsy społeczno-religijne i narodowościowe, a mianowicie reformacja, wojny religijne, rewolucja francuska, wojny światowe, systemy totalitarne, a także postęp technologiczny. Z jednej strony została naruszona moralność chrześcijańska z utratą wiary religijnej i wiary w człowieka, a z drugiej strony zrodziła się wiara w wymiarze społecznym w nieograniczone możliwości człowieka, w jego samowystarczalność, a także złudne poczucie wyzwolenia od gorsetu religii.

Ideologiem tej filozofii stał się ojciec ateizmu systemowego – oprócz twórców marksizmu – Friedrich Nietzsche, głosiciel tzw. „śmierci Boga”. Doświadczenie hekatomby śmierci i cierpienia ofiar dwóch totalitaryzmów zrodziło ponownie wołanie, często bez znalezienia odpowiedzi: „Gdzie był wówczas Bóg?”. To pytanie powraca często w sytuacji indywidualnych ludzkich tragedii. Zadaniem chrześcijan jest więc niesienie pomocy w poszukiwaniu odpowiedzi.

Dziś dobrobyt europejskich krajów stłumił nawet to metafizyczne pytanie, sycąc dobrami materialnymi doraźne potrzeby człowieka. Sytuację duchową dzisiejszego Europejczyka doskonale opisał czeski prezydent Vaclav Havel: „Pierwsza globalna i świadomie ateistyczna cywilizacja w historii ludzkości zmierza do katastrofy. /.../ Zachód, utraciwszy związek z nieskończonością i wiecznością, stworzył «nieograniczony konsumencki kolektywizm», który zrodził nowy typ samotności”. Zdaniem Havla, odcięcie się od wieczności – czytaj Boga – sprawia, że Zachód koncentruje się bardziej na krótkoterminowych zyskach. Konkluzja myśli Vaclava Havla brzmi jak przestroga: „Konkluzja smutna: ateistyczna cywilizacja zmierza do katastrofy” (Przemówienie Vaclava Havla podczas Forum 2000).

E. W. Może wydawać się, że Polska znajduje się jakby na uboczu podnoszonych procesów kulturowych, zachodzących za naszą zachodnią granicą. Jednak i u nas, niejednokrotnie pod powierzchnią podejmowanych sporów politycznych, rozpala się spór o tożsamość. Po upływie

ćwierćwiecza niezależności od rosyjskiej dominacji, daje się zauważyć – przynajmniej w części naszego społeczeństwa – stan rozdarcia pomiędzy postmodernistycznymi (ponowoczesnymi) wizjami Zachodu, a potrzebą powrotu do naszego dziedzictwa, łacińskich i polskich wzorów kultury. Ponadto, *wlewany* relatywizm kulturowy w kulturę masową – bezkrytycznie przyjmowaną przez rodaków – staje się naturalnym sprzymierzeńcem *sił* ponowoczesnych. Na ile – jako naród – uświadamiamy skalę pojawiającego się zagrożenia?

J. E. Polska nie znajduje się na marginesie europejskich przemian. Nie tylko zjawisko globalizacji cywilizacyjnej i kulturowej przenosi problemy zachodnich społeczeństw, zwłaszcza na młode pokolenie Polaków, ale także spuścizna powojennych dziesięcioleci, z jej ateizacją i administracyjną walką z religią. Owoce tej ateizującej polityki widoczne są w średnim pokoleniu, które bezkrytycznie przyjmuje wartościowanie moralne w kluczu relatywizmu moralnego, liberalizmu egzystencjalnego i konsumizmu.

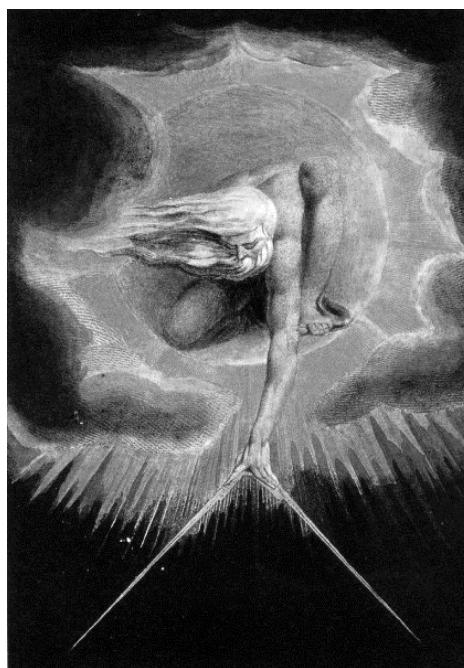
Życie religijne zagrożone słabnącymi praktykami religijnymi, redukowaniem więzi z Kościołem jako do instytucji usługowej oraz selektywnym podejściem do norm moralnych, znajduje jeszcze wsparcie ze strony tradycji, obyczaju, patriotyzmu, rodziny wielopokoleniowej, okoliczności życiowych, takich jak chrzest, ślub, pogrzeb czy też dramatów życiowych. Notowany rosnący antyklerykalizm paradoksalnie może jeszcze świadczyć o zainteresowaniu różnych środowisk życiem Kościoła i samą religią, jeżeli nie kryje się za nim organizacyjna i systemowa wrogość, wspierana materialnie i medialnie. Działania te osłabiają ewangelizacyjną pracę Kościoła.

W tym kontekście rodzi się pytanie o odpowiedź duszpasterstwa wobec dzisiejszych wyzwań. Przede wszystkim, potrzeba większej koherencji, zgodności głoszenia słowa ze świadectwem życia. Św. Jan Paweł II uczył odwagi wychodzenia do świata, z Chrystusową zachętą: „Nie lękajcie się!”. Benedykt XVI natomiast pogłębia z wielką finezją refleksję teologiczną w odniesieniu do wzajemnej więzi fides et ratio. Papież Franciszek swoim słowem i postawą wskazuje na czyn miłosierdzia jako klucz dotarcia do serca ludzkiego, a w konsekwencji do umysłu, ze zbawczym przesłaniem.

Czy my jako dzieci Kościoła, podzielamy troskę papieża i przyjmujemy tę opcję ewangelizacyjną jako własną? Każdy z nas odpowiada w swoim

sumieniu za formy ewangelizacji, jednak potrzebny jest głos proroka, który budzi sumienia z uśpienia. Jest to głos sternika Kościoła.

E. W. Stajemy przed potrzebą definiowania nowoczesnego patriotyzmu. Nie może on być wolny od refleksji nad wyzwaniem kształtowania polskiej tożsamości, otwartej na całą przestrzeń narodowego dziedzictwa, z czytelną wrażliwością na każdy rodzaj dorobku kulturowego, aktywności ducha wszystkich pokoleń i wysiłku ich rąk. Patriotyzmu nie możemy sprowadzać jedynie do warstwy emocjonalnej, choć i ta pozostaje ważną. Musi on zostać osadzony na pogłębionej refleksji o przeszłości, obowiązkowi poznania jej, w stałej łączności z odpowiedzialnością za wydolność dzisiejszych struktur naszego państwa. Należy wyraźnie wskazywać na rację stanu narodu, w równej mierze rozumiejąc uwarunkowania międzynarodowe, jak i przyjmowane rozwiązania w wymiarze społeczności lokalnych. Ekscelencjo, w jakim zakresie, do tego dyskursu, jesteśmy w stanie zaangażować naszych rodaków?



William Blake, Bóg stwarzający świat

J. E. Kierunek prowadzenia przez Kościół dyskursu religijnego i ludzkiego ze światem wytycza nam sam Chrystus, który przyszedł „odsłukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10). Słowa te wypowiedział w kontekście spotkania z Zacheuszem. W dialogu Kościoła ze współczesnymi Zacheuszami potrzebna jest dobra wola, otwarcie, zaufanie i wzajemny szacunek obu stron.

W tym duchu duszpasterstwo ustawia Sobór Watykański II, nauczanie powojennych papieży, program nowej ewangelizacji. Kościół nie lęka się świata. Z apostolską odwagą idą do tego świata głosiciele Ewangelii wszystkich czasów, niosąc ponadczasową Chrystusową prawdę o Bogu, o godności człowieka i jego powołaniu do wiecznej wspólnoty ze Stwórcą.

W głoszeniu Ewangelii ważna jest wiarygodność, a więc świadectwo własnego życia oraz język, który uwzględnia aktualną sytuację człowieka jako jednostki i społeczeństwa oraz „znaki czasu”, a więc cywilizacyjne przemiany. Dziś terenem szczególnego oddziaływania przemian cywilizacyjno-kulturowych jest młodzież, tracąca coraz szybciej więź ze starszym pokoleniem. Świat wirtualny mediów, środowisko rówieśnicze, świat reklamy, szukanie nowych, coraz mocniejszych doznań, poczucie osobistej niezależności, potrzeba zdobywania środków materialnych – to niektóre z naczelných wektorów, kształtujących postawy młodych.



Jacek Malczewski, Proroctwo Ezechiela

Pociesza fakt, że w głębi serca młodzi poszukują wartości duchowych, na czele z religią, tak jak to potwierdziły m.in. ostatnie Światowe Dni Młodzieży. Młodzi potrzebują Dobrej Nowiny, a więc prawdy o człowieku, prawdy o Stwórcy i Zbawicielu, potrzebują moralnych drogowskazów, potrzebują Bożej łaski, potrzebują autentycznych głosicieli Ewangelii.

Światowe Dni Młodzieży pokazały wielki kontrast tego młodzieżowego świętowania wiary z duchową kondycją dzisiejszej Europy, tracącej więź z korzeniami, z których wyrosła. Odcinanie się wpływowych i opiniotwórczych środowisk europejskich od religii, od Dekalogu i chrześcijańskiej moralności, od tradycji i obyczaju, stanowi podatny grunt dla filozofii nihilizmu, bezideowości, egoizmu indywidualnego i grupowego. Nawet przyjmowanie uchodźców

w ostatnim czasie przez bogate kraje europejskie wydaje się być pozorną solidarnością z ubogimi, gdyż za nim stoi interes demograficzny, tj. rosnąca potrzeba nowych rąk do pracy, przy coraz większym starzeniu się społeczeństwa.

E. W. W kontekście powyższych wyzwań staje również Kościół, myśl chrześcijańska, z jej rysem antropologicznym, z podejmowanymi poszukiwaniami metafizycznymi, z swej istoty otwartymi na Stwórcę. Tylko w takiej perspektywie odpowiedzialnie można sytuować odpowiedzi na pytania dotyczące ostatecznych racji istnienia człowieka jako osoby, a także porządku etycznego. W tym wysiłku dochodzi do połączenia światła Objawienia (fides) z siłą rozumu (ratio). Racje transcendentne orientują ku Bogu, poszukują prawdy wypowiedzianej przez samego Stwórcę w Jego zbawczym działaniu. Pojawiają się zatem znaki czasu wymagające postaw aktywnych, wspartych na wysiłku ducha, łączącego wiarę z rozumem, by w pełni odczytać kulturotwórczą rolę Kościoła, jako depozytariusza Chrystusowego przesłania. Ekscelencjo, na ile – jako ludzie wierzący – jesteśmy przygotowani na podjęcie tychże wyzwań?

J. E. Potrzebne jest działanie jako wyjście z zamkniętego świata, w którym czujemy się bezpiecznie, a w którym ulgę daje jedynie narzekanie. Okazuje się, że papieski styl Franciszka trafia do młodych, jak potwierdziły to ostatnie Światowe Dni Młodzieży. Polska młodzież też nas nie zawiodła. Potrzeba konsekwencji w trosce duszpasterskiej. Młodzież słucha świadków. Tym świadkiem jest papież Franciszek, bezgranicznie zaangażowany w wychodzenie naprzeciw ubogim, do których dzisiaj należą także uchodźcy w niespotykanej skali. Dla papieża chrześcijaństwo, które jest obok świata i jednocześnie ma się w nim zanurzać, powinno angażować się w doczesność, ale po to, by wskazywać na swoją ponadczasową naturę i misję. Służąc w sprawach doczesnych, ma otwierać człowieka na jego ostateczne przeznaczenie do życia wiecznego, do którego prowadzi Chrystus jako Droga, Prawda i Życie; jako Pasterz dający życie za życie świata, objawiający Boga jako miłosiernego Ojca.

Ten papieski styl potrzebny jest w naszym polskim społeczeństwie, tak bardzo skonfliktowanym na poziomie naszych elit, obciążonych jeszcze doświadczeniem człowieka „postsowieckiego”, nastygmatyzowanego walką klasową. Klimat walki wprowadza wiele odgórnego zamieszania i niesie wiele rozczarowań i zniechęceń. Także w tej dziedzinie potrzebny

jest głos proroka wołającego do sumień: „w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, (...) nam zaś przekazując słowo jednania”. To ważne zadanie Kościoła na dziś. Duchowa sytuacja naszego społeczeństwa potrzebuje „słowa jednania”. Jest to także zadanie każdego chrześcijanina. Ogólnie biorąc, w misji Kościoła zawsze potrzebna jest odwaga wiary: odwaga słowa i odwaga świadectwa, nawet, gdyby dekretami zakazano publicznego świadczenia w imię tzw. oświeconego laicyzmu lub poprawności politycznej czy kulturowej, jak to dziś spotyka się w niektórych środowiskach europejskich. Bardzo znamienne była wypowiedź podczas Światowych Dni Młodzieży jednej ze studentek francuskich, że dopiero w Polsce może swobodnie nosić publicznie krzyżyk zawieszony na piersi jako wyznanie wiary.

Prowadzenie dzisiaj dialogu ze światem, tym laickim, który buduje dzisiejszą kulturę w odniesieniu do wspomnianych przez św. Jana trzech wartości, a które w rzeczywistości stanowią antywartości, wymaga jedności i współpracy tych, którzy wierzą w Boga „Abrahama, Izaaka i Jakuba” oraz tych, którzy przyjmują Boga objawionego w Chrystusie. Natomiast dialog Kościoła z twórcami kultury, ludźmi polityki, biznesu, nauki stanowi formę preewangelizacji. Przykładem tego dialogu niech będzie św.

Paweł prowadzący dialog z przedstawicielami ateńskiego Areopagu.

Pozostaje tylko istotne pytanie: czy świat laicki ma dobrą wolę dialogu, tzn. budowania wspólnoty z ludźmi religijnymi wokół takich ogólnoludzkich wartości, jak prawda, piękno, dobro, miłość, wolność, solidarność, ostateczne przeznaczenie człowieka, niezależnie od ich metafizycznych odniesień, bo przecież człowiek ostatecznie osobowościowo spełnia się poprzez te powyższe wartości duchowe. Dla ludzi wiary religijnej mają one swoje źródło w Bogu, są Jego odblaskiem. Natomiast, dla ludzi niewierzących wartości te pochodzą z ludzkiej natury w sensie uprzedzającej nas pewnej struktury, albo tak jak wielu uważa, są one wynikiem społecznej umowy.

W obliczu wszelkich wyzwań świata w naszych obowiązkach i powinnościach wiary, duchownych i świeckich, należy czynić wszystko, a nawet więcej, tak jakby owoce ewangelizacji wyłącznie od nas zależały, a pokutować i modlić się tak, jakby wszystko od Boga zależało. Wierzymy przecież, że ostatecznie to Bóg kieruje losami Kościoła i świata, a Jego działaniom przeciwstawia się jedynie ludzki grzech. Jednak Boża opatrność i miłosierdzie są ponad ludzką słabością.

Rozumienie kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II (cz. I.)

Alina Rynio

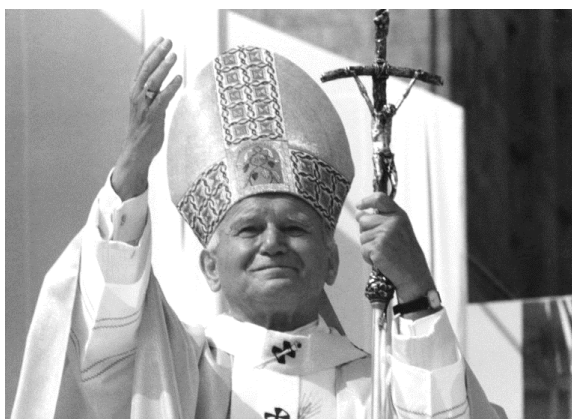
Mając na uwadze fakt, iż pełne rozumienie osoby ludzkiej w interpretacji Karola Wojtyły – Jana Pawła II nie jest możliwe bez uwzględnienia jej wymiaru społecznego i kulturowego, pomimo istnienia licznych opracowań dotyczących tej kwestii, zasadnym wydaje się powracanie do jego przesłania w tym względzie. Tym bardziej, że nowe pokolenia nie miały już tylu i takich możliwości zgłębiania jego wciąż przecież aktualnego i atrakcyjnego przesłania co pokolenie Jana Pawła II. Wobec tego mając jeszcze w pamięci poświęcone tej problematyce liczne przemówienia papieskie, z których większość zamieszczona została w wydanym w roku 1988 roku przez RW KUL tomie zatytułowanym: *Jan Paweł II, Wiara i kultura, do-*

kumenty, przemówienia, homilie (wydanie poprawione i uzupełnione) a w szczególności to wygłoszone w siedzibie UNESCO z 2 czerwca roku 1980, jak również własne i cudze opracowania tej kwestii zasadnym wydaje się próba znalezienia odpowiedzi na pytanie jak Ojciec Święty interpretował zarówno społeczną naturę człowieka jak i jego odniesienie do tego czym w jego rozwoju jest kultura. Warto też zapytać jak Jan Paweł II pojmował kulturę i poszczególne jej elementy?

Rozumienie i zakres pojęcia kultury

Warto już na wstępie zauważyć, iż Jan Paweł II, rozwijając katolicką koncepcję kultury w ślad za postanowieniami Vaticanum II ujmując ją bardzo szeroko i wielopłaszczyznowo starając się uwzględnić wszystkie jej aspekty. W jego nauczaniu można wyróżnić dwa znaczenia kultury i kilka sposobów jej definiowania. Zanim jednak

zostaną one szczegółowo przybliżone przywołam kilka uwag natury ogólnej. Otóż punktem wyjścia w rozważaniach nad kulturą Papież czyni człowieka, uznając go zarazem za podmiot i przedmiot kultury. Afirmacja człowieka i jego dowartościowanie wynikają z troski nie tylko o kulturę ale o niego samego. Kultura natomiast w procesie upodmiotowienia odgrywa tak istotną rolę, ponieważ pełni wobec niego funkcję formacyjną. Papież twierdzi nawet, że „człowiek jest tym, kim jest właśnie dzięki kulturze”. Według niego jest to zależność zasadnicza ponieważ człowiek wyraża się i potwierdza właśnie w kulturze. Przy czym Jana Pawła nie tyle interesuje fakt, że człowiek tworzy kulturę, co raczej relacja odwrotna, a mianowicie ta, że kultura tworzy człowieka, kształtując jego duchowe oblicze.



Stąd też brała się papieska troska nie tyle o kulturę w ogóle, co głównie o kulturę chrześcijańską, katolicką, określaną mianem kultury autentycznej, prawdziwej w przeciwieństwie do kultury „nieautentycznej”, zwanej „fałszywą”. Kultura fałszywa opiera się na niepełnej wizji człowieka np. absolutyzującej samą jego duchowość lub cielesność. Taka kultura neguje rzeczywiste wartości osoby i prowadzi rozwój człowieka do stagnacji lub represji. Stając się podstawą „kultury śmierci”, której głównym wyznacznikiem jest „posiadanie i sukces”. W swej istocie jest ona „antykulturą”, „a-kulturą”, jest „samobójstwem dla ludzkości”. Nie dziwi zatem Jana Pawła II przypomnienie przed gremium UNESCO w czerwcu 1980 roku: „Przyszłość człowieka zależy od kultury”. Prawdziwa kultura pobudza człowieka do większego szacunku wobec bliźnich, do lepszego spędzania wolnego czasu, do pracy z większym poczuciem człowieczeństwa, do cieszenia się pięknem i umiłowania swego Stwórcy; jest tym, przez co „człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej jest”. Najlepszym przykładem „kultury ludzkiej i uczłowieczającej” jest

kultura chrześcijańska. Nie dziwi zatem, iż integralnym elementem prawdziwej kultury jest religia. Wszelkie modele kultury, w których jest brak miejsca dla religii, określa się jako „kultury niehumanitarne lub modele antykultury”. Zaś kryzys kultury europejskiej uważany jest przez Jana Pawła II za kryzys kultury chrześcijańskiej. Proces urzeczywistniania w praktyce założeń papieskiej koncepcji kultury został podbudowany teoretyczno-filozoficznymi rozważaniami na temat dialogu, pluralizmu, teologii narodu, wolności, sprawiedliwości chrześcijańskiej wspólnoty, wartości chrześcijańskich, uczelni katolickich itp..

Dla Jana Pawła II kultura jest tak istotna, ponieważ stanowi propedeutykę życia moralnego. Antropologiczną podstawą kultury jest człowiek i wewnętrzna struktura jego czynu. To człowiek jest twórcą kultury a nie odwrotnie. Będąc twórcą kultury transcenduje ją. Struktura ludzkiego czynu sprawia, iż człowiek nie tylko organizuje otaczający go świat, ale przede wszystkim zmienia samego siebie. Jako jedyna na świecie istota, jest równocześnie podmiotem, przedmiotem oraz celem kultury. Dzięki temu jest bardziej sobą i to nie tylko w sensie psychologiczno-socjologicznym. Kultura pozwala „wyrazić siebie” jako podmiot we wspólnocie, pozwala w niej się potwierdzić ale nade wszystko pozwala człowiekowi bardziej być sobą pośród innych ludzi. Antropocentryczny charakter kultury ujawnia się również w tym, iż jest ona szczególną „właściwością człowieka” jako istoty społecznej. On jedynie jest jej twórcą i on jedynie ją posiada. On po prostu bytuje na sposób określonej kultury, jak podkreśla Papież.

Kulturę nadto znamionuje „proegzystencjalne” przeznaczenie. Ona jest dla człowieka, który wobec tego nie tylko jest twórcą kultury, ale także jej głównym odbiorcą, czyli jak mówi Papież – jest „adresatem”. Proegzystencjalny charakter kultury wyraża się na dwóch płaszczyznach: poprzez kształtowanie się konkretnej jednostki oraz kształtowanie całego społeczeństwa, przede wszystkim w wymiarze duchowym. Tak rozumiana kultura obejmuje całość życia i nie ma dla niej przestrzeni peryferyjnych. Zapewnia wszechstronny rozwój człowieka i wspólnoty. Tezę tę Jan Paweł uzasadnia wskazując na złożone odniesienia kultury w ogóle. Otóż dzięki kulturze człowiek nawiązuje i właściwie rozwija relację z naturą, z przyrodą ożywioną i nieożywioną. Kultura jest równocześnie sposobem rozwoju właściwych odniesień międzyludzkich. Jest stylem życia wspólnego charakteryzującym i określającym dane społeczeństwo. Jest wreszcie przestrzenią obiektywizacji

człowieka, czyli jego urzeczywistnienia się. Faktory tej obiektywizacji Papież widzi w tym, że dzięki kulturze człowiek „jest jeden, cały i niepodzielny”, a „jako człowiek staje się bardziej człowiekiem”. Kultura tworzy więc osobę ludzką, pozwala jej być w pełni sobą. „Bogactwo” tajemniczo obecne w kulturze ludzkiej (każdej bez wyjątku), na co zwraca uwagę Papież, zdaje się być właśnie tym wszystkim, co „uczłowiecza człowieka”, co kreuje jego człowieczeństwo.

W tym kontekście Jan Paweł II mówi o „kulturze integralnej”, dzięki której następuje pełny rozwój człowieka jako osoby i członka wspólnoty. Rozwój ten przebiega w strefie woli oraz intelektu człowieka, jak również w jego sumieniu. Tak rozumiana kultura nadaje kształt życiu człowieka. Dzięki niej, na co zwrócił uwagę Papież w czasie przemówienia w UNESCO w Paryżu w dniu 2 VI 1980 r., życie ludzkie jest „prawdziwie godne, jest faktycznie pełnym i prawdziwym życiem”. Dzieje się to za sprawą kultury czyli „właściwego człowiekowi sposobu

istnienia i bytowania, w którym przez urzeczywistnienie swych relacji do przyrody, innych osób i Boga określa on sens własnej egzystencji, wyrażając jednocześnie siebie i swoją epokę”¹.

Człowiek czyniąc dobro doskonali się i staje się lepszym jako człowiek. Stąd kultura jako całościowa ekspresja człowieka - odniesiona jest do normy etycznej. Źródłem treści norm etycznych jest natura. Kultura stanowi jednocześnie wyraz szacunku dla ludzkiej natury (respektowanie jej treściowych znaczeń) oraz jej humanizację. Człowiek odczytując treść znaczeń zawartych w naturze, poprzez swoje czyny potwierdza te znaczenia, przenosząc je w obszar swojego osobowego „ja”. Działania kulturotwórcze naznaczone są rysem godności ludzkiej osoby i są wyrazem dążenia człowieka do doskonałości, wyrazem walki z tym co jedynie użyteczne. Ludzka kultura nie jest więc tylko konsumowaniem dóbr, ale przede wszystkim jest procesem duchowego rozwoju człowieka skierowanym przeciwko dynamice śmierci.

Październik – miesiąc Maryjny, różańcowy, papieski

Władysława Bryła

Mam nadzieję, że większość z nas, szczególnie w październiku, ma przed oczami obraz św. Jana Pawła II modlącego się z różańcem w dłoni. Ale pamiętajmy

*Nie problem różaniec mieć
Trzeba jeszcze modlić się chcieć*
(J. Fiedurek)

Dzięki współczesnym mediom mamy nie tylko obraz Ojca Świętego z różańcem w ręku lecz ciągle możemy słyszeć jego głos. Cieszymy się, że jest wyniesiony na ołtarze. Ale czy poznajemy jego naukę i czy zadajemy sobie pytanie, co ta nauka zmienia we mnie?

Bogactwo nauczania św. Jana Pawła II jest ogromne, zarówno pod względem jakościowym (głębia wiedzy teologicznej), jak i ilościowym (dotychczas wydano 60 tomów jego pism w je-

zyku polskim, ale to jeszcze nie wszystko). Ludzie starsi mieli to szczęście, że mogli Ojca Świętego słuchać na żywo, uczestniczyć bezpośrednio w celebracjach nabożeństw podczas licznych pielgrzymek, poprzez transmisje różnych uroczystości beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, przeżywać Rok Święty 2000 i katechezy głoszone w każdą środę. Ludzie młodzi często stają bezradni wobec tych tomów i obfitości myśli, tym bardziej że ulegają wpływom kultury obrazkowej utrudniającej percepcję werbalną. Papież jako mistrz słowa uczył się słów od samego Chrystusa, Pana Słowa i Słowa Wcielonego. Słowa Ojca Świętego mają zakorzenienie w Biblii, tradycji Kościoła, liturgii, literaturze i kulturze ludowej. Jednakże, na szczęście, teksty św. Jana Pawła II są zbudowane według najlepszych zasad retorycznych, dzięki którym stają się nie tylko wzorem pięknego i skutecznego mówienia, środkiem tworzenia wspólnoty osób, ale zawierają też figury służące emocjonalizacji wypowiedzi i ułatwiające zapamiętanie. Często mówi

¹ Jan Paweł II, *Upowszechnienie, uniwersalność, zmysł humanizmu – autentyczne wartości każdej kultury*, Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, Buenos Aires 12 kwietnia 1987, w: *Wiara i kultura*, Dokumenty, przemówienia, homilie. Wybór tekstów i opracowanie redakcyjne, M. Radwan, S. Wylęzek, T. Gorzkułanka, Rzym - Lublin 1988 s.409-416.

się o tzw. „skrzydlatych słowach” Papieża, czyli tych, które utkwiły w pamięci wielu osób. Są to apele, np. „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” (wypowiedź z inauguracji pontyfikatu 22 X 1978 roku), prośby: „Proszę was, pozostajcie wierni temu dziedzictwu, któremu na imię Polska” (3 VI 1978), przestrogi: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości” (7 VI 1997), konstatacje: „Wolność jest trudna” (7 VI 1991), „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa” (1 VI 1979).



Józef Szerementowski, Gwiazda zaranna

I właśnie te „skrzydlate słowa”, czyli krótkie często przytaczane cytaty z tekstów papieskich, stały się podstawą wysoce oryginalnego uobecniania nauki głoszonej przez tego wielkiego współczesnego Apostoła we fraszkach Jana Fiedurka (w tomie *W hołdzie Janowi Pawłowi II* wydany przez Norbertinum w 2016 roku, w 1050 rocznicę Chrztu Polski)

POŚRÓD NIESNASKÓW - PAN BÓG UDERZA

Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty Tron.

[...]

Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
Lampą dla sług,
Za nim rosnące pójda plemiona
W światło – gdzie Bóg.

Tymi słowy Jan Fiedurek przypomina, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, gdyż Słowacki półtora wieku temu prorokował to, co zdarzyło się naprawdę: słowiański Papież stał się „lampą dla sług” i światłem wiodącym do Boga. Czy ta lampa płonie w nas?

Swój zbiór fraszek Jan Fiedurek traktuje z całą powagą jako odpowiednią dla naszych czasów formę przekazu: „W dobie szumu informacyjnego, ucieczki od odpowiedzialności za słowo, kiedy ilość informacji przekracza możliwość ich percepcji i zrozumienia, fraszki mogą odegrać ważną rolę. Przemawia za tym ich lapidarność, rodząca refleksję, budząca nadzieję w świecie programowo wręcz wprowadzanego relatywizmu – poznawczego, etycznego, estetycznego – praktycznie podważającego wszystkie sfery życia”.

Zgromadzone utwory zawierają bardzo trudne dla nas pytania, jak choćby te:

SPUŚCIZNA

Czy z całej głębi papieskiego nauczania
zostały nam tylko kremówki
jako główne dania?

ZATARTE ŚLADY

Czy Twoja misja na ziemi była tylko fiaskiem,
gdy ślady po Tobie świat zasypuje piaskiem?

Kiedy czytamy:

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Niech przyjdzie i życie nasze odnowi.

wówczas przypominamy sobie kontekst tych słów: Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!

Fraszki Jana Fiedurka są przypomnieniem, rozwinięciem, osobistym dopowiedzeniem znanych słów, twórczym pokłosiem katechez papieskich, np.

„Jeden drugiego brzemiona noście”

i o siły Boga proście.

KU ODNOWIE ŻYCIA

Otworzył drzwi Chrystusowi,
by nasze życie odnowić.

Niekiedy fraszki przybierają charakter modlitwy, apelu, np.:

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki”,
nie odmawiaj nam swojej na co dzień opieki.

Króciutkie, kilkuwersowe utwory Jana Fiedurka mają charakter konstatacji, pytań, ostróg, rad, apeli i przypomnień; propagują wartości ponadczasowe i piętnują zanik wartości moralnych, szerzenie się kłamstwa, obłudy, braku troski o drugiego człowieka – o to właśnie nieustannie zabiegał Papież, przypominając dekalog i historię naszego narodu. Jan Fiedurek pisze:

PRAWDA

„Prawda was wyzwoli”,
choć to czasem boli.

WAGA DEKALOGU

Człowiek bez dekalogu
stał na przepaści progę.

Obecne w twórczości Jan Fiedurka echa naki Papieża sprawiają, że „lekkie” w swojej formie fraszki mają pogłębianą refleksję i wyzwalały aktywność czytelnika w ich recepcji. Fraszki te, ilustrowane znakomitymi rysunkami dr. Zbigniewa Józwika, mogą być przygodą dla człowieka myślącego, wrażliwego na wartości i piękne słowo o skondensowanej treści.

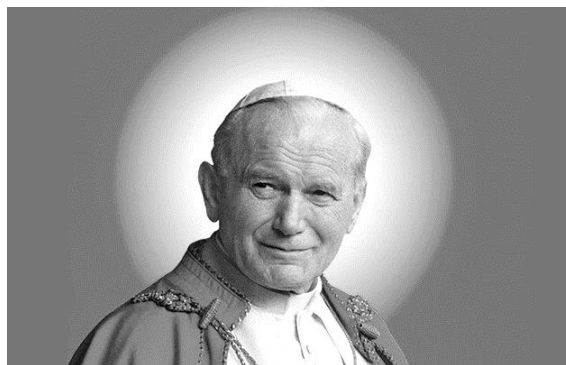
Dzisiaj, gdy wracamy pamięcią i wspomnieniami do naszych różnych spotkań ze św. Janem Pawłem II uświadamiamy sobie wielkość tego wyjątkowego człowieka. Nadszedł czas, aby dogłębniej Jego naukę poznawać i zgodnie z tym nauczaniem działać. Historia uczy, że świat bez wartości staje się groźny i dlatego musimy opierać się na kierunkowskazach, które swoją nauką i postawą wytyczył św. Jan Paweł II.

Rodzina Papieża (cz. V)

Irena Malec-Iwańczyk

Po śmierci Emilii, sąsiadki z Wadowic starały się opiekować małym Lolkim. Do jednej z nich, Zofii Pudło, mówił „mamo”, przyjaźnił się z jej synem. Dużo zawdzięczał nauczycielce – Helenie Szczepańskiej. Emilia zaś jako matka prawdziwa była dla syna wyjątkową postacią jak święta, jak ikona. Lolek miał też oparcie w swym starszym bracie Edmundzie, który podjął pracę taką, o jakiej marzyła dla niego jego matka. Był lekarzem na oddziale pediatricznym w Krakowie, a w 1931 roku przeniósł się do Bielska, gdzie został zastępcą ordynatora Oddziału Zakaźnego Szpitala Miejskiego, był to awans. W środowisku medycznym był bardzo ceniony, słynął z profesjonalizmu i z oddania powołaniu lekarza. Uwidoczniły się również jego zainteresowania leczeniem ludzi ubogich i bezdomnych. Pacjenci szpitala wyczuwali jakąś wyjątkową dobroć doktora, darzyli go zaufaniem i bardzo go lubili. Lolek wraz z ojcem systematycznie w każdą niedzielę odwiedzali Edmunda w Bielsku. Wówczas we trzech wędrowali po okolicznych wzgórzach i górach. Więzy między braćmi po śmierci matki stała się jeszcze silniejsza. Lolek uwielbiał te górskie wyprawy. Bracia byli zżyci ze sobą i bardzo się kochali. Mieli wspólne pasje, nawet aktorskie, umilając czas pacjentom w szpitalu, wystawiali teatryki, by choć na chwilę chorzy zapomnieli o cierpieniach. Obaj traktowali to jako misję. Wkrótce jednak doszło do tragedii, jesienią

1932 roku do szpitala w Bielsku przyjęto 21 letnią dziewczynę chorą na szkarlatynę. Edmund, ratował ją ze wszystkich sił, czuwał nad nią dzień i noc. Zaraził się chorobą, tym samym sprowadził na siebie wyrok śmierci, bo zmarła i pacjentka, i po 10 dniach również Edmund. Był to 4 grudzień 1932 rok, syn Emilii miał wtedy 26 lat.



Ta śmierć odbiła się echem w całej okolicy. Prasa charakteryzowała Edmunda jako znakomitego lekarza, od którego ludzkość mogła się bardzo wiele spodziewać. Prawdę o świętości ludzkiego życia, wpajaną mu przez matkę, potraktował poważnie, jak misję na całe życie, aż nadto rozumiał, że lekarz ma służyć życiu, takie wartości wyniósł z domu, tego nauczyła go matka, poświęciła życie za jego młodszego brata. Pogrzeb odbył się w Bielsku 6 grudnia 1932r. Ojciec i brat bardzo boleśnie przeżyli tak wielką tragedię. W 1997 roku we Włoszech powstał komitet do spraw beatyfikacji Edmunda

Wojtyły. „Proces beatyfikacyjny Edmunda ucił, ale nie znaczy, że go nie będzie w przyszłości i że starszy syn Emilii nie jest człowiekiem świętym, podobnie jak jego brat Papież. Świętym się jest albo nie. Kościół tę świętość jedynie oficjalnie potwierdza”. Życie Emilii, która odeszła, nadal jest. Trwa ono w dzieciach, które urodziła i wychowała na świętych. Tak naprawdę dopiero, gdy Emilia odeszła na drugą stronę, to zaistniała. I przez swych synów istnieje do dziś.

Po śmierci Edmunda relacje Karola Wojtyły i jego dwunastoletniego syna Lolka jeszcze bardziej się zacieśniły. Tylko obaj zostali na świecie. Obraz matki ulegał coraz większej idealizacji i potęgował tęsknotę, smutek, żal. W 1938 roku Lolek zdał maturę z wyróżnieniem, wszystkie oceny bardzo dobre. Matka miałaby powód do dumy. Po maturze zapisał się na studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, a więc musieli się z ojcem przenieść do Krakowa. Zamieszkali w domu, który był własnością brata Emilii, Roberta Kaczorowskiego. Mieszkając w Krakowie, Lolek mógł częściej odwiedzać grób matki. W 1939 roku napisał wiersz poświęcony matce pt. „Emilii, matce mojej”, w którym wyraża tęsknotę, ogromny szacunek i szczerą miłość. Postrzega matkę jako kobietę doskonałą, świętą. Był pewien, że ona dalej żyje. Białe kwiaty wskazują na życie.

Kiedy w 1939 roku wybuchła II wojna światowa, Karol z ojcem uciekali na wschód, ale zawrócili do Krakowa, bo od wschodu 17 września zaatakowali Polskę Sowieci. Nauczanie zeszło do podziemi. W 1940 roku Lolek zatrudnił się w kamieniołomach jako robotnik, aby utrzymać siebie i ojca. Przynosił do domu trochę ziemniaków, fasolę, czasem kapustę.

W Krakowie tak jak w Wadowicach ojciec prowadził dom, przygotowywał posiłki, czerpał skarpetki, reperował nawet buty synowi. W Boże Narodzenie 1940 roku Karol Wojtyła, ojciec, zachorował na serce. Syn wezwał lekarza,

wykupił lekarstwa, dbał, aby ojciec się oszczędzał. Obiady gotowała sąsiadka. Lolek przynosił je ojcu, ale 18 lutego 1941 roku, gdy dotarł z menażką do domu, ze zdumieniem spostrzegł, że ojciec nie żyje. Rozpłakał się i całą noc klęczał przy zmarłym i modlił się.

Nigdy nie czuł się tak samotny, jak wtedy. Został zupełnie sam na świecie. Ten okres osieroconego Karola był najważniejszym w życiu. Toczył wewnętrzne zmagania, aktorstwo, o którym dawniej marzył odchodziło na dalszy plan, odkrywał swe powołanie. Aż w końcu jesienią 1942 roku zdecydował, że zostanie księdzem. Wstąpił więc do Seminarium Duchownego w Krakowie tak jak pragnęła matka, ale z całą pewnością był to też jego wybór, dojrzały, niezwykle świadomy i spełniło się marzenie matki. Ale to wszystko, co stało się później na pewno jej nawet nie przyszło do głowy. Pochylając się nad dzieckiem wiedziała, że będzie kimś wielkim, ale nie przypuszczała, że zostanie wybrany na następcę św. Piotra, że będzie pierwszym w historii Papieżem Polakiem, i że ona za sprawą syna także zaistnieje, jako matka Papieża, matka Świętego.

Prawdą jest, że najbliżsi Karola Wojtyły odeszli i matka, ojciec i brat, nie licząc siostry Olgi, która nie przeżyła nawet jednej doby. Nie miał więc rodziców ani rodzeństwa. Ale miał jeszcze ciotki i wuję ze strony matki – rodzeństwo Emilii, a także w Czańcu daleką rodzinę ze strony ojca Karola Wojtyły. Ze wszystkimi utrzymywał więź rodzinną, zarówno jako ksiądz potem jako biskup, kardynał, wreszcie jako Papież.

Przesłanie Emilii ciągle trwa, życie ludzkie jest wartością najcenniejszą, także to poczęte i jeszcze nienarodzone, wszak nigdy nie wiadomo, kto się urodzi. W życiu zaś najbardziej liczy się zgoda na to, co niesie los i świadomość, że Bóg, nie człowiek wszystkim kieruje. Dlatego nie trzeba wszystkiego widzieć i rozumieć – przekonuje matka Jana Pawła II. Jej syn, Karol Wojtyła nigdy nie zapomniał o świadectwie miłości swej matki.

Kontynuacja tradycji łacińskiej czy adaptacja ponowoczesności? Wybrane dylematy polskiej kultury

Eugeniusz Wilkowski

Przy podejmowanej próbie spojrzenia na kulturę polską ostatnich dziesięcioleci można sięgać po różne narzędzia kategoryzacji zjawisk i procesów zachodzących w tej przestrzeni. Wybór ich zależy będzie przede

wszystkim od wizji świata i człowieka, nakreślonej przyjmowanym nurtem filozoficznym czy formacją kulturową. Kolejne determinanty wyznaczone zostaną przez dyscypliny naukowe, z pozycji których zechcemy dokonywać analizy obserwowanych procesów kulturowych. Każda z nich zwraca bowiem uwagę na inne aspekty, używa swoistych metod, języka, opisu. Na potrzeby podejmowanej refleksji przyjmujemy kryterium odniesienia się do tradycji łacińskiej, całą sferę kultury dzieląc na kontynuującą tę tradycję lub odrzucającą i opowiadającą się za ponowoczesnością. Wydaje się, że to na styku tych dwóch sposobów postrzegania kultury zarysowuje się zasadnicze czy wręcz nieuchronne napięcie znaczone sporem o wartości. Twórcy kultury mogą wskazywać na środki wyrazu artystycznego, ekspresji, ale w każdym przypadku punktem dojścia pozostaje akceptacja stałych, ponadczasowych wartości lub ich negacja. Oczywiście, zakres jej pozostaje różny, ale odejście jest po prostu odejściem, przyjęciem innych postaw. Spróbujmy zatem przypomnieć podstawowe wyznaczniki obu pozycji, zachowując porządek chronologiczny.



Jacek Malczewski, Hołd muzie i sztuce

Przez tradycję łacińską najogólniej przyjmujemy spuściznę kultury greckiej, z jej filozofią, klasyczną sztuką plastyczną, literaturą, historiografią, dziedzictwo Rzymu, głównie z kulturą prawną i dwoma filarami wniesionymi przez chrześcijaństwo. Jednym z nich jest tradycja judaistyczna, drugim myśl chrześcijańska, rozwijana przez kolejne stulecia, z wielkimi systemami filozoficznymi, potężną inspiracją twór-

czą w każdym z przejawów ludzkiej aktywności. Myśl ta wszelki porządek ludzki wyprowadza z ładu ponadczasowego, stałych, niezmiennych zasad, wartości, które człowiekowi zostały dane prawem naturalnym. Porządek ten został wpisany w naturę ludzką z racji tego, że jest człowiekiem. W tej tradycji akcentuje się znaczenie prawdy, godności osoby, troski o życie, ale także sposób urządzania instytucji życia społecznego w oparciu o zasady sprawiedliwości i pomocniczości, a także wydolne struktury państwa. Prawo jest tworzone w oparciu o normy prawa naturalnego, dzięki czemu możliwy jest postęp prawny i moralny. Państwo w cywilizacji łacińskiej nie ingeruje w tworzenie prawa prywatnego, a ponadto jego rola jest ograniczana. Powinna sprowadzać się do regulowania stosunków międzyludzkich, zapewniając bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne struktur państwa. Za naturalne dążenie przyjmuje się zapewnienie mieszkańcom samodzielności ekonomicznej, w tym poprzez posiadanie własnego warsztatu pracy, zapewniającego utrzymanie siebie i rodziny. W prawie rodzinnym przyjmuje się wyłącznie małżeństwa monogamiczne, a pozycja rodziny jest chroniona. Za najkrótszą definicję cywilizacji łacińskiej można przyjąć syntezę dziedzictwa antycznego z chrześcijaństwem. Z tego powodu tradycja łacińska niejednokrotnie utożsamiana jest z kulturą chrześcijańską.

Pojęcie społeczeństwa ponowoczesnego pochodzi od angielskiego określenia *post-modern society* i odnosi się ono do cech społeczeństwa przyjmowanego jako nowoczesnego, w rozumieniu pojawienia się nowych struktur organizacyjnych i przemian osobowościowych. Jest ono również stosowane zamiennie w rozumieniu społeczeństwa poprzemysłowego, wprężonego w przemiany informatyczne. Brak precyzyjnej definicji prowadzi i do tego, że pod to pojęcie wprowadzany jest postmodernizm. Za podstawową cechę tej formacji przyjąć należy utratę wiary w możliwość postępu, a to przenosi się na podejmowane narracje dotyczące kryzysu i ryzyka. Jedną z naczelných kategorii staje się pluralizm, odwoływanie się do różnych tradycji, sposobów myślenia i postępowania. Z założenia przyjmowanego niemal *a priori* pojawia się programowa akceptacja wszelkich poglądów, stylów życia, postaw estetycznych. Z tym nieuchronnie łączy się relatywizm, odrzucający realne i niezmiennie istnienie wartości. Z tego powodu pojawia się pogląd, że istnieje wiele systemów wartości i żaden z nich nie jest systemem dobrym, stąd różne kultury uprawnione są do stosowania różnych systemów. Istotnym rysem

tej formacji stają się nasilające – często sprzeczne ze sobą – trendy hołdujące konsumpcjonizmowi, indywidualizmowi, bezwzględnemu relatywizmowi etycznemu, nowym ruchom religijnym, rozwojowi kultury masowej (popularnej), utowarowieniu kultury, wzrostowi analfabetyzmu funkcjonalnego, procesów globalizacji, ruchów feministycznych, problemów tożsamościowych. To są oczywiście wybrane kierunki poszukiwań, niewyczerpujące skali pojawiających się kontestacji. Przy tym należy uwzględnić wzrost nierówności społecznych, znaczenia zróżnicowanych form kapitału, problemów związanych z dostosowaniem się do nowych wyzwań ekonomicznych i społecznych. W formacjach tych przyjmuje się, że rzeczywistość jest wyłącznie konstrukcją społeczną, wszystkie instytucje i pojęcia (państwo, gospodarka rynkowa, równowaga sił) są wytworem ludzkich przekonań, wyobrażeń i opartych na nich działań. Nic w niej nie ma danego przez Stwórcę (brak akceptacji prawa naturalnego, ponadczasowego ładu), wszystko ulega zmianom. Konsekwencją tego jest także postawa badaczy rzeczywistości społecznej. Uwikłani w sieci uwarunkowań kulturowych, społecznych, ideowych, językowych, ale i w dystansie wobec przedmiotu badania, wkraczają w sfery fikcji. Teorie nie są tworzone na podstawie analizy faktów, więcej to „fakty” są konstruowane przez badaczy za pomocą interpretacji rzeczywistości zgodnej z teoretycznymi założeniami, stąd negacja klasycznej definicji prawdy. W ten sposób powstaje konglomerat odniesień i wyzwań współczesności, pozostających wyrazem zagubienia się człowieka. To w tej sferze plasuje się wizja wielokulturowości. W charakterze uzupełnienia należy dodać, że u podstaw postmodernizmu leży takie nurty jak: egzystencjalizm, psychoanaliza, marksizm, teoria krytyczna szkoły frankfurckiej, poststrukturalizm, dekonstrukcja, feminizm.

O ile do niedawna mogło wydawać się, że lansowane trendy ponowoczesności zdobędą pełne prawo obywatelstwa, że tradycja łacińska zepchnięta została do defensywy, to dzisiaj nie staje się to już tak jednoznaczne. Żeby być dobrze rozumianym, toczono spory w tej przestrzeni nie zostały zakończone. Znaczna część z nich prowadzona była pod przykrywką płaszcza politycznego. Ten wyrażnie skurczył się, więcej, ukazał głęboką niespójność zarówno lansowanych wizji, jak i ich luminarzy. U wielu spośród nich pojawił się moment zatrzymania, wewnętrznej niepewności. Może to być czas rozumiany w kategoriach *przeczekania*, ale też głębszych rewizji stanowisk, swego rodzaju *przesile-*

nia. Zauważyć należy i tę część polskich elit stojącą dotąd obok tych, którym wydawało się, że posiadają monopol na „rząd dusz”. Ona przeżywać dzisiaj musi – jak się wydaje – poważny dylemat, wewnętrzne rozdarcie. Musi odpowiedzieć na zasadnicze pytanie czy nadal punktem odniesienia mają pozostawać ci „nieomylni”, z salonów, ze świata poprawności ideowej, fałszywie kreowanej ponowoczesności, czy pojawia się czas powrotu do tradycji łacińskiej pozostającej fundamentem naszej kultury. Najwyraźniej widać, że coraz więcej rozdziałów z *zawirowań* ponowoczesności przechodzić będzie do kart historii. Oczywiście, nie stanie się to od razu. Ponadto, choć osadzenie tej ponowoczesności w wielu środowiskach jest zbyt silne, na naszych oczach lansowane trendy nie wytrzymują próby czasu, zaczynają kruszyć się. Przykładem tego może być wizja wielokulturowości społeczeństw europejskich. Paradoksalnie, w największym zakresie upadająca tam, gdzie się narodziła i zdobywała najszerze prawo obywatelstwa, czyli na Zachodzie Europy.



Jan Matejko, *Pieśń*

Jeżeli polscy twórcy kultury zechcą stanąć po stronie wartości ponadczasowych, sprawdzonych w kolejnych stuleciach czy nawet tysiącletniach, wielu spośród nich będzie musiało zmierzyć się z wewnętrznym napięciem czy nawet rozdarcie. Ze swojej istoty musi on rodzić ból przewartościowania. Pojawia się zatem dobry czas historyczny, czas szansy, ale niezbędne

jest podjęcie pojawiającego się wyzwania. Koniecznie wszcząć należy oczekiwany dyskurs ukazujący sens sporu o wartości, by pojawiające się możliwości przenieść w czyn, czyli konkretyzację renesansu tradycji łacińskiej. Jest to kolejna ważna szansa, bo dotyczy kondycji naszego ducha. Stąd niezbędna jest odwaga, jasność myśli i argumentacji. Są wśród nas osoby, kręgi, na których spoczęła podnoszona odpowiedzialność. Czy wolno im nie podjąć jej? Spór o kulturę sprowadza się do sporu o łacińskie «być». Wydaje się, że w coraz większym zakresie odkrywamy w sobie zdolność przetrwania. Jest to jeden z rysów cywilizacji łacińskiej. W charakterze wsparcia musi pojawić się więcej wiary w postęp. Stosunek do wartości staje się podstawowym miernikiem wyznaczanych celów. Musimy pamiętać, że kicz, banał i cynizm stają się wyrazem mentalności ponowoczesnej, stąd takie wyrazy obecności przyjąć trzeba przynajmniej za ostrzeżenie. W tradycji łacińskiej nie ma miejsca na ten rodzaj znaków.

Kultura pozostaje nośnikiem czynników narodowotwórczych. Odcinanie się od tradycji, rezygnacja z niej, jako tworzywa uniemożliwiają

narodowe trwanie. W kontekście kulturowej ciągłości wyznacza się raczej stan narodu, potrzebę myślenia jego kategoriami. Imperatywem staje się potrzeba sięgania do własnego dziedzictwa, a nasze – u swoich korzeni – pozostaje łacińskie. Czy można godzić się z tezą, pozostającą wytworem ponowoczesności, że polskość sprowadza się do *jednostki chorobowej*? Polskość jest żywą, wolną, dynamiczną, niezwykle bogatą w doświadczenie przestrzeni, wpisaną w ponad tysiącletnie dziedzictwo. Tylko owe dziedzictwo trzeba poznać, przyjąć za swoje, jeżeli nawet nie wszystkie jego rozdziały do końca satysfakcjonują. Poczucie więzi z tą sferą nakazuje przyjąć także czasy upadków, klęski. Trzeba też umieć upadki przekuć w dzisiejsze sukcesy, w rozumieniu stawiania znaków tożsamości. Był czas marzeń o Polsce, teraz przyszedł okres kolejnej poważnej mobilizacji do właściwego wysiłku. W nawias weźmy doraźne czynniki polityczne, na wyzwania patrzmy przez pryzmat szans dziejowych. Czy znajdziemy kogoś, kto za nas podejmie pojawiające się zadania?

Chcesz Boże mych pierwocin

Chcesz o Boże mych pierwocin
posłuszeństwa
bez patosu i pozorów
ja zaś wołałbym pozłocić
jakiś detal w Twojej świątyni
i pomodlić za sponsorów

Chcesz o Boże bym oburącz
każdy dar od Ciebie chwycił
a ja wolę wziąć do ręki
konkret zwany nominałem
i to tak by nikt nie pytał
czy ukradłem czy dostałem

Chcesz o Boże bym z pokorą
poszedł wreszcie do Niniwy
by mnie obchodzili ludzie
całkiem grzeszni utracjusze
a ja chcę by był możliwy
taki koncept, że nie muszę
bo zapomnieć chcę o cudzie

Chcesz o Boże uwielbienia
od stworzenia,
które nosi buntu geny
które chociaż cierpi dziko
chce smakować to ryzyko
smakiem hieny

Chcesz o Boże mimo wszystko
stworzeń swoich kochać marność
pogubionych w wielkiej walce
być impulsem krwią oddechem
a najbardziej gdy je zetrze
śmierci twarde wielkie żarno
i rozsypie Ci pod palce

ks. Ryszard Winiarski

Czczę imię Twoje

Chryste
w Eucharystii ukazany
klęczę wpatrzona w ołtarz

jesteś Barankiem ukochanym
a jednak
spotyka Cię potwarz

razem z kapłanem
wznoszę modły
czcząc niepokalane
imię Twoje Panie

jesteś uwielbienia godny
za dar miłości
za świata trwanie

całuję przygwożdżone
Twe dłonie i stopy
za życie
za Polskę
za kształt Europy

Stanisława Wiśniewska

Kto?

Stoję nad źródłem niepokoju
Ciszę

rozgarnia
skrzydłami
czarny ptak smutku
klamrą dwóch dat
łączy ogniwa kroków

a ludzie niepomni czerni i bieli
szlifują ostrza gniewu
budują strzeliste włócznie złości
i biorą w dłonie

noże spragnione krwi
umarły dawno białe kwiaty dobroci
kto żelazem zetnie
kłamstwo
zawiść
zbrodnię?
Kto zmieni ziemię w raj ludzi?...

Longin Jan Okoń

Chora budowla

Czas
oplątuje naszą rzeczywistość
a my
prawdę rozczesujemy w igliwie
wznosimy tamy
nie chcemy
rozplątać pogmatwanych sieci
przytulić bliźniego
i razem wyjść z Wieży Babel

Jak psy warczymy
fałsz zarzucając sobie
a budowlę drążą
trutnie i trzmiele.

Longin Jan Okoń

Korzenie

Myśl
- jak leziesz
pod skibami wieków
odkrywa żywe korzenie

w marszu pokoleń
w trybach historii
rodzi się przyszłość

kto odcina
przeszłość od przyszłości
ginie.

Longin Jan Okoń

Rola słowa drukowanego i innych mediów w dziele nowej ewangelizacji

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD

W sercu posłannictwa Kościoła znajduje się dzisiaj wezwanie do *nowej ewangelizacji*. Dotyczy ono wszystkich: biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich. Słowem – dotyczy Kościoła, a Kościół to nie tylko duchowni, nie tylko hierarchia, ale cały Lud Boży. W realizowaniu tego wezwania bardzo ważną rolę może odegrać słowo drukowane oraz inne środki przekazu. Spójrzmy więc najpierw na samo zagadnienie nowej ewangelizacji, by później przyglądać się roli mediów w jej dziele.

Geneza wyrażenia nowa ewangelizacja i właściwe jego rozumienie

Wyrażenie „nowa ewangelizacja” zostało po raz pierwszy użyte przez św. Jana Pawła II w Polsce, w Nowej Hucie, w sanktuarium Krzyża Świętego w Mogile, w czasie I pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, dokładnie 9 czerwca 1979 roku: Papież powiedział, że „podczas Milenium Chrztu Polski otrzymaliśmy znak, że (...) w te nowe czasy i nowe warunki wchodzi na nowo Ewangelia. Że rozpoczęła się *nowa ewangelizacja*, jak gdyby druga, a przecież ta sama co pierwsza”.

Wezwanie do nowej ewangelizacji, w sensie powszechnym, tzn. odnoszącym się do całego Kościoła, skierował papież w kontekście zapowiedzi jubileuszu 500-lecia ewangelizacji Ameryki 9 marca 1983 r. Ojciec Święty określił

wówczas cechy nowej ewangelizacji, która powinna być „nowa w swej gorliwości, nowa w swoich metodach, nowa w swych przejawach” (*Acta Apostolicae Sedis*, 75 (1983) s. 778). Potem wezwań tych było bardzo wiele, i za Janem Pawłem II zaproszenie do nowej ewangelizacji uczynił swoim jego bezpośredni następca – papież Benedykt XVI, który utworzył nawet nowe dykasterium Kurii Rzymskiej: Papieską Radę ds. Nowej Ewangelizacji. W ślad za tym, wiele konferencji biskupów, w tym Konferencja Episkopatu Polski, utworzyło Komisje lub Zespoły ds. Nowej Ewangelizacji. Z dziełem nowej ewangelizacji utożsamia się oczywiście także papież Franciszek.

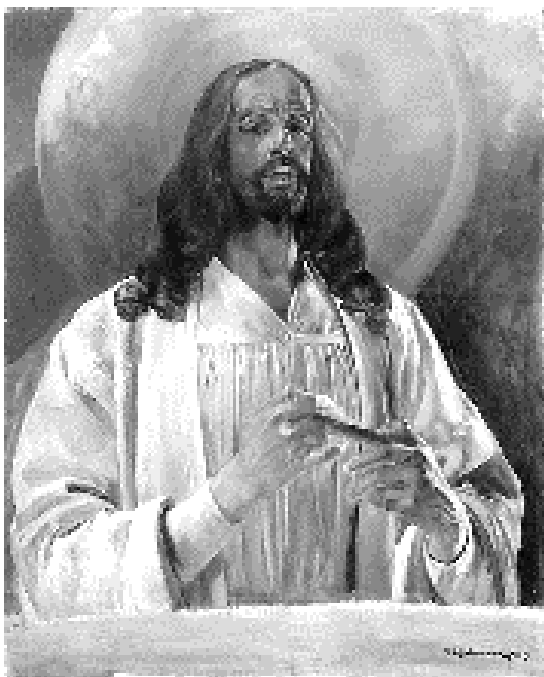
Zaznaczmy jednak, że nowa ewangelizacja w obliczu postępującej dechrystianizacji kultury i cywilizacji euro-atlantycznej, a nadto bardzo długiej i nie przebiegającej w formach ateizacji mieszkańców byłego bloku sowieckiego, jest odnowioną świadomością potrzeby pilnego odrodzenia chrześcijaństwa, z nową pomysłowością i zaangażowaniem chrześcijan, z zastosowaniem nowych metod i środków wyrazu oraz z położeniem nacisku na te treści „dobrej nowiny”, których wymagają aktualne problemy ludzkie i współczesna kultura.

Błędne natomiast w odniesieniu do nowej ewangelizacji są twierdzenia (a niestety, także i takie się pojawiały), że powinna być ona głoszeniem jakiejś „nowej ewangelii”, tj. ewangelii zredukowanej, uszczuplonej, poprzez wyeliminowanie z niej zagadnień trudnych, niewygodnych, wymagających. Kto by tak twierdził, dałby jedynie wyraz swojej ignorancji. Patrząc

bowiem na wpływ, jaki na chrześcijan naszych czasów wywiera kultura medialna i cyfrowa, która oprócz aspektów pozytywnych niesie ze sobą także poważne ryzyko, trzeba poszukiwać nowych form ewangelizowania, proponując jednak Ewangelię „bez zniżek”.

Nowa ewangelizacja i media

Przesyt różnorodnych form przekazu, z jakim spotykamy się na co dzień, mnogość chwytliwych reklam z idącym w parze egocentrycznym skupianiem się ludzi wyłącznie na sobie i na swoich potrzebach indywidualnych, zeświecczenie, które polega na zatraceniu zdolności słuchania i rozumienia Ewangelii jako przesłania żywego i ożywiającego, oraz tworzenie obrazu świata i ludzkości bez odniesienia do transcendencji, sprawiają, że dawne formy i struktury ewangelizowania, jak ambona, konfesjonał i ołtarz już nie wystarczają. Dlatego nowa ewangelizacja powinna być – powtórzmy za św. Janem Pawłem II – „nowa w swej gorliwości, nowa w swoich metodach, nowa w swych wyrażeniach”.



Jacek Malczewski, Chrystus w Emaus

Do tych nowych form ewangelizowania należy bez wątpienia zaliczyć słowo drukowane, a nadto inne formy przekazu, jakże dziś różnorodne. Roli i wagi słowa drukowanego w duszpasterstwie był świadomy, i to dziesiątki lat przed papieskim wezwaniem do dzieła nowej ewangelizacji, św. Maksymilian Maria Kolbe, który zapoczątkował wydawanie najpierw polskiej, a potem japońskiej wersji „Rycerza Niepo-

kalanej” i założył tak polski, jak i japoński Niepokalanów z drukarniami, by rozpowszechniać dobrą nowinę Jezusa Chrystusa przez słowo drukowane i rozpowszechniane w książkach i czasopismach. Inny polski duchowny, bł. ks. Ignacy Kłopotowski, założyciel prowadzących wydawnictwa katolickie Sióstr Loretanek mówił znowu, że „maszyna drukarska to ambona”. Cieszy nas, że dziś nie brakuje książek, ani czasopism religijnych, że mamy wolność słowa i jego druku. Ale czy jesteśmy obecni z Jezusowym przesłaniem w prasie codziennej, tej po którą sięga w kiosku przeciętny człowiek? Nowa ewangelizacja wymaga m.in. właśnie tego! Redaktorzy gazet codziennych wielokrotnie skarżą się, że chcieliby często zamieścić w nich słowo biskupa, kapłana, przełożonej zakonnej czy katechetki, słowo komentarza do bieżących wydarzeń, słowo przesyczone wiarą, rzucające światło ewangelii na to, czym żyje świat, a nie mogą się doprosić o takie słowo nikogo... Często drzwi plebani czy klasztoru zostają przed dziennikarzami brzydko zamykane. A jakże bardzo słowo natchnione ewangelią byłoby pożądane! Mogłoby być ono także znakiem sprzeciwu wobec mentalności tego świata, słowem przypomnienia o innych wartościach, słowem, które mogłoby oddziaływać na czytelników bardziej niż niejedno niedzielne kazanie, a nadto słowem, które mogło by docierać także do tych, którzy nie chodzą do kościoła...

Ważną inicjatywą wpisującą się w dzieło nowej ewangelizacji są nadto biuletyny parafialne czy czasopisma dekanalne lub regionalne: są one ważne, bo są w zasięgu ręki i dotyczą spraw bliskich, związanych z konkretnym środowiskiem. Może się zdarzyć, że niejeden czytelnik sięga po nie tylko z tego tytułu, że żyje właśnie w tym środowisku. Nie wolno jednak zapominać o tym, by te biuletyny nie ograniczały się tylko do tego, by były biuletynami informacyjnymi. Powinny być także biuletynami formacyjnymi: tj. zawierać słowo Boże, komentarz do tegoż słowa, artykuły nt. sakramentów, prawd wiary, bieżących wydarzeń, przypadających rocznic itp., naświetlając wszystko we właściwym, powiedzielibyśmy „Bożym” świetle. „Powinność” jest tego dobrym przykładem!

A cóż powiedzieć o innych mediach, tj. radiu, telewizji, internecie...? Trzeba czynić wszystko, aby i one były one przesyczone ewangelią. Ileż to istnieje dokumentów Kościoła które do tego zachęcają! Już Pius XII wydał encyklikę *Miranda prorsus* o filmie, radiu i telewizji (1957). Sobór zaś pozostawił dekret *Inter mirifica* o środkach przekazywania myśli (1963), a bł. Paweł VI ustanowił dzień środków przekazu (1967). Św.

Jan Paweł II mówił o „środkach przekazu w służbie Ewangelii” (20 listopada 2001) i pozostawił dokument pt. *Kościół a internet* (22 lutego 2002). Benedyktowi XVI zawdzięczamy wypowiedź pt. *Apostolstwo przez środki społecznego przekazu* (2 czerwca 2006), a papież Franciszek lubi mówić o tym, że media winny promować kulturę spotkania tak pomiędzy ludźmi, jak i z Bogiem (24 stycznia 2014, 23 stycznia 2015).

Moglibyśmy – w nawiązaniu do intuicji papieża Franciszka – zapytać: czy internet zawsze ułatwia nam i promuje kulturę spotkania, skoro naszym interlokutorem, także gdy jesteśmy z najbliższymi w domu, nie jest często nikt z nich, tylko komputer? Czy telewizja ułatwia wychowanie dzieci, kiedy dziewczynka zapytana przez księdza z okazji kolędy kim chciałaby być, odpowiedziała, że chciałaby być telewizorem? „Jak to, telewizorem?” – pytał kapłan z niedowierzaniem. „Tak, telewizorem, bo wtedy moja mama miałaby dla mnie czas, i by na mnie patrzyła...”.

Kościół nie może być nieobecny w świecie mediów i musi także ewangelizować poprzez nie. Oczywiście istnieje wyraźne zróżnicowanie zadań w mediach, co widać, gdy porównuje się trzy ich grupy: media publiczne, media komercyjne i media społeczne. Właśnie do tych ostatnich należą media wyznaniowe, wśród których katolickie. Interesują nas te ostatnie. Ich podstawowe zadania, to pogłębianie wiary u odbiorców, pogłębianie ich wiedzy religijnej oraz obalanie mitów, jakie często są fabrykowane przez nieprzyjaciół Chrystusa wokół życia Kościoła, czy w stosunku do wybitnych jego postaci (jak np. fałszowanie roli jaką spełnił w czasie II wojny światowej Pius XII wobec Holocaustu). Wszystkie inne funkcje mediów katolickich, jak chociażby funkcja informacyjna czy rozrywkowa, winny być podporządkowane ewangelizacji! A nie jest tak, gdy media są źródłem antagonizowania społeczeństwa. One winny budować jedność! Ale równocześnie ich zadaniem – jak powiedział ks. bp Adam Lepa, długoletni delegat Episkopatu Polski ds. mediów – jest „otwieranie oczu”, „sprowadzanie na ziemię” i zachęcanie do stosowania zasady „widzę, oceniam, działam”, przy równoczesnym zwracaniu uwagi na pułapki współczesnej propagandy. Ta propaganda często prowadzi bowiem do „otumanienia” czy wręcz „ogłupienia”, zaniku myślenia u wielu osób. Przykładem

jej mogą być tak bardzo lansowane dziś hasła: „polityka dla polityków”, „krytyka dla krytyków”, „historia dla historyków” czy „moralność dla moralistów”. Takie i podobne hasła prowadzą do zmniejszenia aktywności w myśleniu i ocenianiu, a nawet do marazmu w zachowaniu wielu jednostek i całych społeczeństw.

Nadto trzeba uważać, by wykorzystując media w swym posługiwaniu unikać własnego egoizmu: np. proboszcz chętnie zaprosi do swej parafii Radio Maryja czy telewizję Trwam, ale przyświeca mu nie tyle dzieło ewangelizacji, ile chęć „zabłyśnięcia”, „pokazania się”! Takie podejście skazuje całe przedsięwzięcie na niepowodzenie! I moglibyśmy kontynuować...

Nadto – podobnie jak to wspomnieliśmy wyżej w odniesieniu do potrzeby obecności Kościoła w prasie codziennej – oczekiwany jest jego głos także w mediach publicznych. Jakże często rozgłosia radiowa czy telewizja państwowa, ogólnonarodowa czy regionalna, chciałaby umieścić wypowiedź proboszcza czy innego kapłana komentującego jakieś wydarzenie, które „dotyka” całe społeczeństwo. Wszyscy jednak uciekają z lęku przed mikrofonem reportera..., lub, gdy już zabierają głos, nie odnoszą się krótko i zwięźle do zadanego pytania, czy do wydarzenia, o skomentowanie którego są poproszeni, ale chcą „głosić kazanie”, zaczynając przedstawiać całą historię zbawienia, poczynając od Adama i Ewy... Zaś biskupów, czy księży, którzy mają odwagę zabrać głos na ekranie, bierze się często na języki, i nie zawsze budująco! Warto się nad tym zastanowić! Nowa ewangelizacja wymaga także takiego głoszenia dobrej nowiny.

* * *

Powyższe myśli są punktem wyjścia do dalszych przemyśleń w odniesieniu do tematyki dotyczącej roli słowa drukowanego i innych mediów w dziele ewangelizacji. Chciałem jedynie zasygnalizować, jak tematyka ta jest bardzo ważna i jak słowo drukowane i media mogą naprawdę przysłużyć się w rozpowszechnianiu dobrej nowiny Jezusa Chrystusa, zwłaszcza dzisiaj, w dobie nowej ewangelizacji, do dzieła której winni się przecież włączyć wszyscy Jego wyznawcy.

Święta Faustyna Kowalska

Wylałaś kielich miłości Pana
miłosierdziem Jego przepelniona
obce Ci wymówki, ucieczki, uniewinnienia
wciąż pragnęłaś
dojrzewając Jego obecnością
i wciąż było za mało...

Apostołko i sekretarko Bożego Miłosierdzia
plan Pana świata odkryłaś
Faustyno...

Drogo Chrystusa
byłaś ofiarą a zarazem życiem
cierpiałaś w pełni radości
niosąc ukojenie

Pan położył przed Tobą kopertę z zadaniem
pamiętasz Twoją trwogę?
że nie podłazysz...
natchniona oddechem Boga
choć zalekniona rozwiązywałaś
to, co Pan Ci dyktował

z taką siłą pokory
niewyobrażalną wolą posłuszeństwa
naśladowczyni cnót Maryi
a wszystko dla Boga i Kościoła

Twa niezwykłość budziła podziw
niedowierzenie...
i... zadziwienie...

a Ty mistyczko pogodna i miłosierna
niosłaś Pana każdemu
czyniłaś, co kreślił Ci Jezus
szłaś spokojna za Nim i z Nim

i...
przekroczyłaś próg życia
po ludzku odbierając odeszłaś
zadanie Swe wykonałaś
Miłosierdziem Chrystusa okryłaś nas
teraz...

wiem, u boku Pana
czekasz...
na spotkanie z nami

Marta Daniłowicz

Cięciwa łuku interpretacyjnego

Barbara Jedynek

Najnowsza książka Jerzego B. Sprawki, znakomitego polskiego pisarza i poety, wiceprezesa Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich przyciąga swoją różnorodnością tematyki i temperamentem pisarskim. Charakteryzuje się wielobarwnością stylistyczną i gatunkową, urozmaicheniem stylu i konwencji w przedstawianiu wybranej tematyki. W tomie *Syndrom tułacza* znajdziemy analizę wybranych utworów literackich (Sienkiewicza, Kraszewskiego, współczesnych poetów z Lubelszczyzny), także obszernie omówienia ważnych wydarzeń z życia i działalności znaczących środowisk twórczych i patriotycznych, np. przypomnienie historii i niepowtarzalnej at-

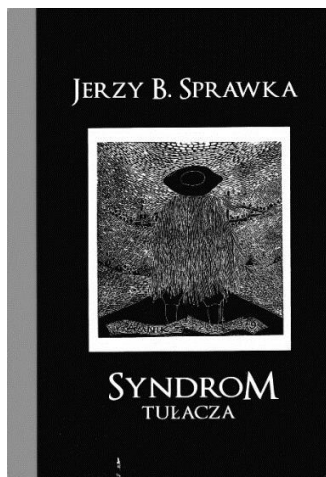
mosfery odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, dłuta Cypriana Godebskiego w Warszawie w 1898 roku, obszerne zrelacjonowanie historii idei i budowy pomnika matki Henryka Sienkiewicza w Okrzei, "Matka i Syn" w dniu 5 września 2012 roku, bardzo interesująca opowieść o środowisku i działalności "Kunciewiczówki" w Kazimierzu Dolnym.

To tylko przykłady. Książka Jerzego Sprawki (składająca się z odrębnych artykułów i esejów, analiz krytyczno-literackich i felietonów), przynosi bardzo bogaty materiał przydatny do badań nad środowiskiem i życiem literackim Lubelszczyzny. Wprowadza także artykuły dotyczące pisarzy historycznych, proponując jednocześnie "łuk interpretacyjny", łączący problemy z opisywanej przeszłości do czasów najnowszych, np. sprawy ziemi, rozbiorów, emigracji, powstań zbrojnych².

²Nikt nie jest prorokiem między swymi, Dwie drogi, Bartek Zwycięzca, Wiry, Latarnik Sienkiewicza i Kordecki J. I. Kraszewskiego.

Szczególnie ważny w zbiorze *Syndromu tułacza* jest blok analiz utworów Sienkiewicza i Kraszewskiego. W Roku Sienkiewiczowskim warto do tego wyszczególnionego zbioru sięgnąć, kierując – śladami pisarza – swoje myśli do współczesności, jakże nieraz trudnej i przypominającej dramatyczne chwile historyczne.

Szeroka panorama tematów i ważnych dla kultury polskiej nazwisk pisarzy, poetów, malarzy, grafików, działaczy kultury, publicystów, kompozytorów przewijających się w barwnym korowodzie przez książkę Jerzego Sprawki skłania do przyjęcia *Syndromu tułacza* do domowej biblioteki. Dodatkowym atutem książki jest bardzo staranna szata graficzna i edytorska. Książka ubogacona grafiką znanego artysty dra Zbigniewa Józwicka zdobiąca edycję, zachęca do zaprzyjaźnienia się z książką.



Czytelnikowi należy się objaśnienie intrygującego tytułu *Syndromu tułacza*. Sam autor wprost odsyła czytelnika do historii Polski, która, niestety, splata się ze swoistym fatum! "Fatam nieustannie podąża śladami polskiego tułacza – emigranta. Do dnia dzisiejszego!"

J. Sprawka w artykule *Zatroskanie o dziedzictwo* w hołdach pamięci składanych z okazji różnych historycznych rocznic upatruje nieprzerwany ciąg tragicznej, polskiej historii. Cechuje ją, niestety powtarzalność, fatum tułaczy i pokonanych, także pomordowanych: *Pętne czi hołdy składane pomordowanym, skazanym na śmierć, na katorgę, na zapomnienie, wygnanym z rodzinnej ziemi, zakłutym, spalonym żywem rodakom..., Nieprzemijająca cześć składana bohaterom powstań narodowych, od Insurekcji Kościuszkowskiej poczynsz, do tragicznych dla narodu wydarzeń końcowych lat XX wieku, mają swój głęboki, patriotyczny sens.* (str. 80).

Jerzy Sprawka sugeruje czytelnikowi przyjęcie *Syndromu tułacza* za cechę wyróżniającą i głęboko charakteryzującą naszą historię. Istotnie tak jest. Materiał badawczy pozwala na skonstruowanie modelu zachowań całych pokoleń postawionych w sytuacji zaborczego zniewolenia, a po odzyskaniu niepodległości (1918), kolejną utratę wolności (1939) i dalsze krwawe karty (żołnierze wyklęci – niezłomni) i kolejne dylematy historii.

Czytelnictwo pamiętników końca XVIII i całego XIX wieku, a także i XX wieku pozwala na skonstruowanie takiego modelu, który pozwoli na uchwycenie i zrozumienie samej istoty obyczajów w niewoli. Z bardzo bogatego i zróżnicowanego materiału można wydobyć kilka istotnych, powtarzalnych sekwencji – faz biografii wielu pokoleń niepodległościowych:

- I – wprowadzenie do rodu zniewolonych,
- II – realizacja wzorów buntu i niezgody, utratę wolności,
- III – spełnienie aktu czynu i ofiary dla ojczyzny (powstania, konspiracja, bunt),
- IV – przekaz pamięci czynu (epistolografia, wspomnienia, pamiętki, testamenty),
- V – przyjęcie przekazu pokoleniowego i utrwalenie idei wolności poprzez konstruowanie kalendarza pamięci narodowej, opartego na datach ważnych rocznic narodowych i świąt religijnych.

Każda z wyróżnionych sekwencji posiada niezwykle wyraziście rozwinięte, sobie właściwe formy zachowań obyczajowych. *Syndrom tułacza* przynosi bogatą paletę zachowań i dokonań dających się czytać w panoramie zarysowanych sekwencji. Czytelnik dysponując modelem obyczajów w niewoli (lub ograniczenia wolności w formach bytu quasisuwerennego, a w istocie zniewolonego) może łatwo rozpoznawać w przedstawionym dziele Jerzego Sprawki poszczególne sekwencje i łączyć je w całość.

Świadomość zarysowującej się cykliczności (fatum?) losu polskiego była obecna w polskich domach patriotycznych. Znany wiersz Władysława Bełzy *Kto Ty jesteś – Polak mały*, znakomicie oddaje atmosferę wielu domów polskich, w jakiej wychowywano dzieci i młodzież całego ciągu pokoleń niepodległościowych. Pamięć historii stała się niezbywalnym warunkiem spójności całego modelu obyczajów patriotycznego Polaków.³

Autor *Syndromu tułacza* bardzo sprawnie porusza się po ścieżkach historii Polski. Jego "tułacz" istotnie oddaje sens rozumowania w kate-

³Pisałam o tych problemach w książce: B. Jedynak *Aby potomkowie byli Polakami Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu*, S. Konarski, - J. J. Rousseau - S. Staszic, Lublin 2001, Wyd. UMCS.

gorii widocznej powtarzalności sekwencji zdarzeń. Jerzy Sprawka wprowadza wątki krytyczne inspirowane współczesnymi trudnymi problemami, np. refleksje nad współczesnością znajdziemy w godnym uwagi tekście pt. *Cynizm czy naiwność* (str. 115)

Głos pisarza powinien mieć swoją rangę. Współczesność chętnie niby „dla demokracji” wypytuje dla potrzeb swoich mikrofonów dziennikarskich zupełnie przypadkowe osoby „wzięte” prosto z ulicznego tłumu. Osoby z tłumu wypowiadają się krótko, nieudolną bezbarwną polszczyzną na różne tematy. Ma to być dowód na demokratyczne respektowanie opinii obywateli w zarządzaniu państwem. Ale to oczywiście pozory, łatwe do sporządzenia w medialnym tyglu. Prawdziwa wiedza ma swoje rozległe struktury i schematy prawne uprawniające do procesów decyzyjnych. Ale należy postawić pytanie, czy rozwinięta demokracja, dojrzała i prawdziwie proobywatelska może zaniedbywać proporcje między mądrością i głupotą? Jerzy Sprawka dobrze wyczuwający pokrętność i gmatwaninę informacyjną (w tym głosy „z ludu” ulicznego rzekomo nieskażonego informacyjnie) w tekście *Cynizm czy naiwność?* porusza niektóre zagadnienia związane z organizacją świadomości odbiorców multimediów. Pisarz nawykły do pióra, świata książek i bezpośrednich kontaktów czytelnich posiada swoje dobrze rozwinięte „czułki” społeczne, bezbłędnie wychwytyjące ryzyko otumanienia intelektualnego. Szczególnie wpływy na publiczność mają „czary” luksusem, wspaniałością życia celebrytów, duże nasycenie programów rozrywkowymi, frywolnymi formami, łatwo zamazującymi pojęcie dobra i zła, nienormalność a nawet perwersję. Owocuje to, jak słusznie pisze Jerzy Sprawka drastycznym obniżeniem czytelnictwa i odrzucenie koncepcji spędzenia wolnego czasu w bibliotece.

Pisarz protestuje przeciwko przyzwyczajaniu dzieci i młodzieży do przemocy, oswajania z brutalnością. A dzieje się to w niewinnych na

pozór grach komputerowych nasyconych przemocą i gęsto padającymi trupami – to codzienność. Warto zapamiętać słowa pisarza Jerzego Sprawki: *żeby przeżyć musisz być szybszy, silniejszy i bezwzględnością przewyższać przeciwnika. W tym wirtualnym świecie nie ma miejsca dla słabych i litościwych.*

Za jedną z przyczyn w bardzo poważnym stopniu obniżającą poziom wrażliwości i empatii (co skutkuje wzrostem brutalności) jest taka modyfikacja lektur szkolnych, która eliminuje teksty o dużym potencjale rozbudzania świata wartości. Autor staje w obronie całej biblioteki naszych pisarzy, przede wszystkim tzw. „starych”. Dla podkreślenia swoich intencji J. Sprawka przywołuje „cytat obronny” ze znakomitego dzieła Antoniego Potockiego, *Polska literatura współczesna*, Paryż 1911-1912. Można go zadedykować z powodzeniem współczesności, drapieżnie usuwającej tzw. starą literaturę, jako rzekomo już nieużyteczną. Przypomnijmy ten cytat: *We wstępie do tej pracy wspominałem o zdżiczeniu pewnem literackich stosunków. Czyż nie jest zdżiczeniem to usuwanie „starych” z obrazów współczesności? Tak dzicy swoich „starych”, gdy im zawadzają – po prostu mordują. My ich niekiedy usiłujemy zamordować milczeniem lub fałszywym świadectwem znaczenia ich dla niedorzecznej, barbarzyńskiej uciechy pokazania czegoś „zupełnie nowego” (... str. 119.).*

Kasowanie erudycji, zdolności do posługiwania się bogatą polszczyzną, brak pracy nad zapamiętywaniem dat, pięknych cytatów i wierszy – oto niektóre skutki spowodowane tworzeniem złej atmosfery wobec bogatej i zróżnicowanej palety tzw. lektur.

Cynizm czy naiwność nadaje się nie tylko jako lektura czytelnicza w inteligentnym domu, także pokoju nauczycielskim, ale musi być dedykowana politykom, którzy decydują o szkolnych listach lektur. Można zakończyć omawianie *Syndromu tułacza* znanym cytatem: *Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie*⁴

Wybrane aspekty żywienia spersonalizowanego

Jan Fiedurek

W ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania optymalizacją diety pod kątem dostosowania jej do indywidualnych potrzeb człowieka. Taki model żywienia jest istotnym warunkiem do zachowania

⁴ Kanclerz Jan Sariusz Zamoyski, *Akt Fundacyjny Akademii Zamoyskiej*

pełni zdrowia, wymaga wykorzystania nowych technik badawczych, które oferuje biologia molekularna, takie jak genomika. Jednakże napotykają one na liczne problemy wynikające ze złożoności organizmów żywych, które utrudniają zbadanie istotnych interakcji między składnikami odżywczymi a genami, gdyż na funkcjonowanie genomu człowieka wpływają także inne czynniki środowiskowe oraz pochodzenia endogennego, przyczyniając się jednocześnie do zmian w funkcjonowaniu komórek i tkanek.

Istnieje wiele dowodów świadczących, że niektóre substancje zawarte w żywności (a szczególnie składniki odżywcze) działają na procesy metaboliczne, syntezę DNA, a nawet ekspresję niektórych genów. W ten sposób składniki żywności mogą zapoczątkować albo przyspieszyć pojawienie się chorób. Za pomocą odpowiedniego odżywiania można łagodzić lub zapobiegać wielu chronicznym lub związanym z wiekiem chorobom wieloczynnikowym, tj. nowotwory, osteoporoza, choroby neurologiczne i choroby układu krążenia. Badaniem zależności między dietą a genomem zajmuje się nutrigenomika. Terminem tym określa badanie wpływu składników żywności na regulację ekspresji genów, które mogą warunkować m.in. występowanie stanu zdrowia lub choroby. Jednym z celów nutrigenomiki jest opracowanie indywidualnej diety zmniejszającej ryzyko wystąpienia choroby i poprawiającej stan zdrowia poszczególnych osób i społeczeństw. Nutrigenomika jest nauką interdyscyplinarną obejmującą genetykę, żywienie molekularne, biologię molekularną, farmakogenomikę, medycynę molekularną i bioinformatykę. Aplikacyjny charakter nutrigenomiki uzależniony jest głównie od rozwoju narzędzi bioinformatycznych, umożliwiających analizę i prezentację licznych, powiązanych ze sobą danych biologicznych, generowanych w ramach prowadzonych prac badawczych. Narzędzia te wykorzystywane są do identyfikacji nowych genów, białek, badania mechanizmu choroby, a także interakcji gen-składnik pożywienia.

Zmiana diety i eliminacja szkodliwych składników już dawno były stosowane do zapobiegania wcześniej wykrytych chorób (np. skaza białkowa). Wykryto geny odpowiedzialne za choroby jednogennowe powodujące zaburzenia metaboliczne, w których dieta jest głównym czynnikiem mogącym wpływać na ujawnienie się fenotypu (np. fenyloketonuria, galaktozemia, nietolerancja laktozy, rodzinna hipercholesterolemia).

Obecność mutacji w genie była podstawą do usunięcia z jadłospisu nieprzyswajalnych

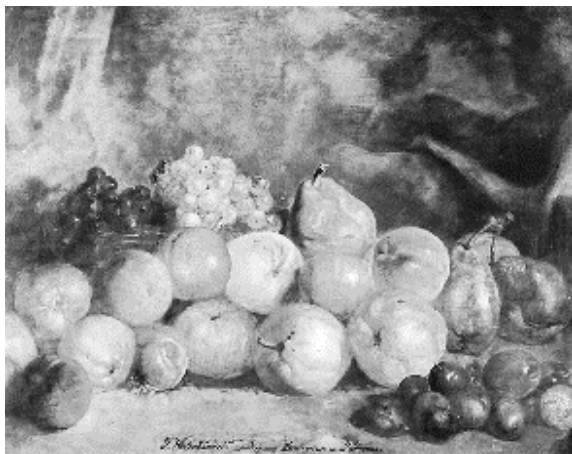
substancji, a tym samym złagodzeniu objawów choroby (lub ich braku). Przykładem ilustrującym możliwość użycia nutrigenomiki jest udział konkretnych genów w chorobie wieńcowej i miażdżycy, której towarzyszą inne zaburzenia metaboliczne, takie jak: otyłość, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, zwiększenie krzepliwości krwi, łącznie określane mianem zespołu pometabolicznego X. Na powstanie zmian miażdżycowych mają wpływ czynniki genetyczne, a także wiek i płeć, palenie tytoniu, mała aktywność fizyczna, stres oraz nieodpowiedni sposób odżywiania. Czynnikiem patologicznym, który w największym stopniu przyczynia się do rozwoju tej choroby są zaburzenia w zakresie gospodarki lipidowej organizmu człowieka, czyli hiperlipidemia.

Obecnie zaleca się obniżenie klasycznych czynników ryzyka, przy czym ogromny nacisk kładzie się na obniżenie poziomu cholesterolu we krwi. Trwają poszukiwania czynnika fizjologicznego odpowiedzialnego za wspólne występowanie objawów towarzyszących tym chorobom. Jednym z nich jest enzym lipolityczny – lipaza wątrobowa, która bierze udział w transporcie cholesterolu i prawdopodobnie wspomaga wchłanianie tłuszczów, a także ich rozpoznawanie przez receptory na powierzchni komórek. Enzym ten kodowany jest przez polimorficzny gen, którego kilka naturalnych odmian występuje w populacji ludzkiej z określoną częstotliwością. Różnice między tymi odmianami są niewielkie, dotyczą zaledwie jednego nukleotydu. Wykazano jednak, że ludzie posiadający różne wersje genu odmiennie reagują na zalecane zmiany dietetyczne, mające wspomagać zapobieganie hipercholesterolemii. Dlatego określenie rodzaju sekwencji genu, pozwoli na stwierdzenie, jaka dieta byłaby najbardziej odpowiednia.

Oprócz polimorfizmu genetycznego istotnymi różnicami, które występują w populacji, są modyfikacje epigenetyczne powodujące, że dany gen jest unieczynniony lub nadaktywny. Jedną z takich modyfikacji jest metylacja cytozyny, jednej z czterech zasad azotowych budujących DNA. Stwierdzono, że bliźnięta jednojajowe, mające identyczne geny, mogą różnić się metylacją, co zmienia ich fenotyp. Z kolei na stopień metylacji istotny wpływ posiada sposób odżywiania.

Nutrigenomika uwzględnia także niewielką zmienność genomu odróżniającą od siebie poszczególne grupy etniczne. Dla przykładu ludzie pochodzący z północnej Europy w większości nie mają problemów z trawieniem mleka, natomiast mieszkańcy południowo-wschodniej

Azji częściej mają nieaktywny gen „tolerancji laktozy”. Innym przykładem mogą być różnice w zdolnościach do przystosowania się do „zachodniej” diety, bogatej w tłuszcz i bardzo kalorycznej. Może być ona przyczyną wielu schorzeń u osób wywodzących się z innych kręgów żywieniowych. Japończycy, którzy zamieszkali po II wojnie światowej w USA zwrócili uwagę na szybko wzrastający u nich poziom cholesterolu.



Teofil Kwiatkowski, Martwa natura z owocami

Zwolennicy nutrigenomiki zalecają dostosowanie diety konsumenta do jego profilu genetycznego, w której precyzyjnie dobrane suplementy i produkty będą utrzymywać wadliwe geny w uśpieniu, co może zapobiec rozwojowi choroby. Jak dotąd istnieje zbyt mało dowodów na to, że zmiana diety u osób z określoną wersją danego genu pozwoli zapobiec lub ograniczyć choroby uwarunkowane genetycznie. Gen zawiera pojedynczą informację o białku, a złożenie wszystkich genów organizmu stanowi pełen zapis informacji genetycznej, czyli genom. Ponieważ genom każdego człowieka jest inny, to różnie będzie on reagował na przyjmowany pokarm. Zmiany materiału genetycznego, będą znajdowały odzwierciedlenie w odpowiedzi na dietę. Ustalenie, jaki jest wpływ diety na kształt cech organizmu, daje bardzo konkretne wskazówki dla zaleceń dietetycznych.

Istnienie w genomie ludzkim polimorfizmów pojedynczego nukleotydu - SNP (zjawisko zmienności sekwencji DNA, która polega na zmianie pojedynczego nukleotydu - A, T, C lub G, pomiędzy osobnikami danego gatunku lub drugim, odpowiadającym chromosomem danego osobnika) może wzmacniać lub osłabiać wpływ bioaktywnych związków na ekspresję genów. Osobnicze różnice genetyczne spowodowane są istnieniem ok. 10 mln SNP, które występują średnio co 300 nukleotydów. Żywność za-

wiera informację dla genów, jaka jest ta informacja - zależy od rodzaju diety. Bioaktywne składniki diety są cząsteczkami sygnałowymi, które przenoszą informację ze środowiska zewnętrznego i wpływają (w sensie ilościowym i jakościowym) na ekspresję genów, a to z kolei ma wpływ na funkcjonowanie komórek i organizmów. Geny są więc cząsteczkami docelowymi („dietary targets”) dla bioaktywnych składników diety i odbierają informację płynącą ze środowiska zewnętrznego. Światowa Organizacja zdrowia wyodrębnia grupę chorób dietozależnych, do których należą choroby przewlekłe powstające na bazie błędów żywieniowych takie jak: choroby układu krążenia, cukrzyca typu II, otyłość, nadciśnienie, niektóre choroby nowotworowe (nowotwory sutka, gruczołu krokowego, jelita grubego) i osteoporoza.

Wykazano, że suplementacja diety kwasem foliowym, betainą, choliną lub genisteiną (fitoestrogen z nasion soi) samic genetycznie identycznych żółtych myszy Agouti (A^{vy}), zmienia kolor futerka ich potomstwa z żółtego w brązowe oraz zmniejsza ryzyko otyłości, cukrzycy i nowotworów, zaś podawanie myszom ciężarnym choliny prowadziło do urodzenia myszy „mądrzejszych”, zdolnych do zapamiętania większej ilości informacji.

Warto zaznaczyć, że sposób odżywiania matek także może w istotny sposób wpływać na zdrowie potomstwa. Stwierdzono, że dzieci kobiet przyjmujących niedostateczne ilości kwasu foliowego podczas ciąży mają większe ryzyko urodzenia się z zaburzeniami rdzenia kręgowego i mózgu. Podczas drugiej wojny światowej niedożywienie matek prowadziło do większej częstotliwości schizofrenii i choroby Alzheimera u dzieci. Niedożywienie matek podczas wojen w Ameryce doprowadziło do większej częstości zawałów u potomstwa.

W ostatnich 3-4 latach pojawiły się nowe informacje dotyczące wpływu bioaktywnych składników diety na proces wyciszania genów w wyniku metylacji DNA. **Intensywna metylacja DNA *de novo* zachodzi we wczesnych etapach rozwoju zarodka, dlatego dieta matek ma tak duży wpływ na zdrowie dziecka (rozumiane jako zdrowy genom).** Istotne znaczenie ma zdrowe odżywianie się i powstrzymywanie się od picia alkoholu w czasie ciąży i karmienia. Jeżeli matka pije alkohol, jej dziecko może mieć większą skłonność do picia alkoholu. Kiedy zdrowo się odżywia, dziecko również w przyszłości będzie preferowało zdrową dietę. Potwierdzają to doświadczenia na zwierzętach, które wykazały, że zdrowo narodzone myszy wybierały pokarm o podobnych walorach zapa-

chowych i smakowych, jak ten, który otrzymywały matki w czasie ciąży. Wystąpiły zmiany w strukturach mózgowych tzw. kłębuszkach węchowych i odpowiedzialnych za odbiór bodźców zapachowych. Ze względu na podobieństwo w przebiegu rozwoju wszystkich ssaków nie ma powodów by wątpić, że identyczne zależności występują w przypadku człowieka. **Dlatego tak ważne jest by wszystkie kobiety spodziewające się dziecka uważały na to co jedzą, ponieważ ich decyzje żywieniowe mają długofalowy wpływ na ich dziecko.** Wyniki tych badań mogą mieć znaczące implikacje zdrowotne, ponieważ wiele chorób współczesnej cywilizacji wynika ze złych przyzwyczajeń żywieniowych.

Z koncepcji nutrigenomiki wynika pewna sugestia praktyczna, iż nie istnieje dieta uniwersalna dla wszystkich ludzi, gdyż jest wiele przykładów polimorfizmu pojedynczego nukleotydu (SNP) wykorzystywanych komercyjnie do szacowania ryzyka wystąpienia określonych chorób i praktycznej realizacji idei żywienia spersonalizowanego. Na przykład wyniki badań dotyczące wpływu spożywania kawy na zdrowie człowieka, oprócz efektu prozdrowot-

nego w przypadku cukrzycy, choroby Parkinsona i Alzheimera, wskazują również na możliwość zwiększenia częstotliwości występowania przypadków zawału mięśnia sercowego wśród osób często spożywających ten napój. Wynika to z polimorfizmu pojedynczego nukleotydu, który wpływa na aktywność enzymu oksydazy cytochromowej P450, regulującego wolny lub szybki metabolizm kofeiny. **W populacji kaukaskiej (Europejczyki) 47% populacji wskazuje na wolny metabolizm kofeiny i zwiększone ryzyko wystąpienia zawału serca proporcjonalnie do ilości spożywanej kofeiny i odwrotnie proporcjonalnie do wieku. Osoby z tymi genotypami powinny ograniczyć spożycie kofeiny.** Znajomość mechanizmów molekularnych i indywidualnych uwarunkowań genetycznych pozwoli w przyszłości projektować dietę przeznaczoną dla określonych populacji i pojedynczych osób. Wróży to dobrą przyszłość medycynie spersonalizowanej. Jednakże istnieje obawa, iż z postępu w dziedzinie nutrigenomiki mogą skorzystali oszuści i znachorzy, którzy oferują „żywność DNA”, rzekomo naprawiającą ludzki materiał genetyczny. Nie mniej nutrigenomika staje się powoli standardowym narzędziem do walki z wielu chorobami.

Jak młodzi budowali komunizm a komunizm kształtował młodych

Dariusz Magier

Młodość odgrywała w komunizmie realizowanym w Polsce również bardzo istotną rolę. Fenomen młodości, jak i sama młodzież, jako grupa społeczna, funkcjonowały w nim w wymiarze ideologicznym, jak i rozwiązaniach praktycznych. Znajdziemy odniesienia doń zarówno w pismach architektów tej ideologii, jak i poczynaniach pragmatyków budujących jej byt w realnej rzeczywistości. Wielokrotnie niedawni utrwalacze władzy ludowej i staliniści winę za swoje poczynania zrzucali na „atmosferę”, niezwykle „klimat”, na „romantyzm czasów”. Czy zatem rzeczywiście komunizm żywił się młodością?

Odpowiedź na to pytanie starali się uzyskać organizatorzy konferencji zorganizowanej w Radzynie Podlaskim w dniach 28-29 września 2015 r. Stanowiła ona kontynuację cyklu zapoczątkowanego w 2011 r. sesją naukową pt. „Partia komunistyczna w Polsce – struktury, ludzie, dokumentacja”. Jej plon stanowi praca zbiorowa, która ukazała się w 2012 r.⁵ Kolejną odsłoną cyklu było sympozjum zatytułowane „Elity komunistyczne w Polsce”, które miało miejsce w Lublinie w roku 2013. Referaty wówczas wygłoszone również ukazały się już w formie książkowej⁶. Tym razem organizatorzy, którymi byli: radzyński oddział Archiwum Państwowego w Lublinie oraz Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”, postanowili zająć się związkami komunizmu z młodością. Konferencja była zatem również próbą odpowiedzi na pytanie, jaki charakter miały te związki? W głównej mierze wydarzenie stanowiło platformę prezentacji

⁵ *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012.

⁶ *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumilo i M. Żukowski, Warszawa – Lublin 2015.

najnowszych wyników badań historycznych i archiwalnych nad zaproponowanym zagadnieniem, bez ograniczenia chronologicznego i geograficznego. Jego efektem będzie zaś wydawnictwo, które przygotowywane jest do wydania na jesień 2016 r.

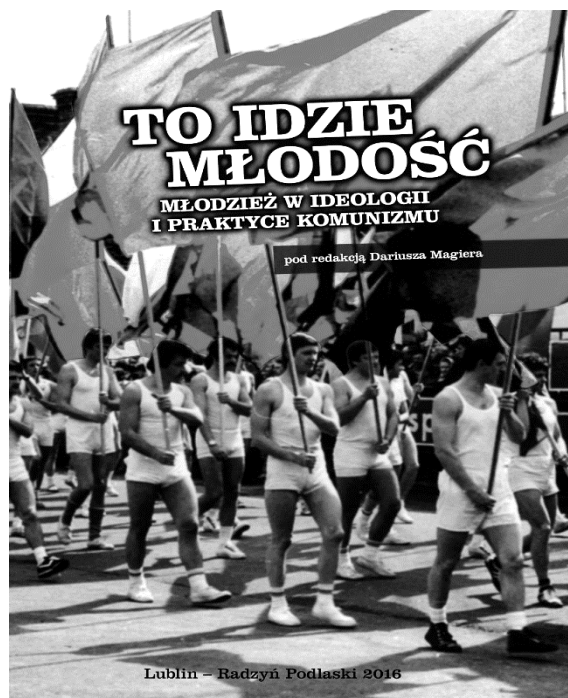
Charakterystyczny kult młodości legł u podstaw propagandy i estetyki komunistycznej. Zaangażowanie ludzi młodych było gwarantem zmian, a utożsamiany z młodością non-konformizm służył do walki ze wszystkim, co reakcyjne. Kult młodości należał do stałych elementów utopii socjalistycznej. Młodzi ludzie zawsze byli tu szczególnie ważni, gdyż to im wręczano klucze do rewolucji i to oni mieli zastąpić zdegenerowaną warstwę. Doskonale ideologicznie wychowani, mieli być zaprzeczeniem tego, co bezpowrotnie minęło. Brak skażenia przeszłością, otwarcie na przyszłość było atutem młodości i tak już pozostało na wiele lat, wypełnionych paradami, stadio-nowymi występami i sportowymi popi-sami. (Anna Idzikowska-Czubaj: „Szczęśliwe pokolenie Polski Ludowej”, czyli o komunistycznym micie młodości). Na ile jednak element młodego wieku bohaterów był ważny w budowanych odgórnie w okresie PRL strategiach narracyjnych, uwiarygodniających władze PPR/PZPR w oczach społeczeństwa? (Andrzej Czyżewski: *Młodzi, niewinni, bohaterscy, nasi – martyrologia polskiej młodzieży jako element strategii legitymizacyjnych władzy komunistycznej*).

Polityka komunistów realizowana w Polsce opierała się na doświadczeniach sowieckich, stąd niezwykle interesujące jest wrywkowe spojrzenie na niektóre ich aspekty, które zawierają teksty autorów z Rosji i Ukrainy (Roman Lubawski: *Радянські ігри для робітничої молоді у 1920-1930-ті роки*; Ludmiła Mazur i Oleg Gorbaczew: *Карьерные стратегии и социальный облик партийной молодежи (по материалам «Всероссийской партийной переписи» 1922 – 1924 гг.*; Paweł Kung: *Młodzi archiwiści ZSRR – budowniczości komunizmu*); Dmytro Mykolenko: *Pod wpływem czy wbrew oficjalnej ideologii? Stosunek kolejnych generacji młodych sowieckich historyków-slawistów do procesu formowania się państwowości bułgarskiej w latach 1886-1894*).

Cztery kolejne rozdziały poświęcone zostały działalności komunistycznej młodzieży oraz polityce komunistów względem ludzi młodych w warunkach konspiracyjnych w Polsce okresu międzywojennego (Adam Suławka: *“Mołodoj Kommunist” (“Małady Kamunist”) jako organ prasowy Komitetu Centralnego Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi*; Paweł Borek: *Agitacja komunistyczna wśród mło-*

dzieży poborowej w okresie międzywojennym; Grzegorz Zackiewicz: *Komunistyczna infiltracja środowisk młodzieży syndykalistycznej w II Rzeczypospolitej*; Andrzej Wróbel: *Procesy tomaszowskich działaczy Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim*).

Na blok tematyczny poświęcony staraniom rządzących komunistów w celu wychowania młodego pokolenia Polaków składają się kolejne trzy rozdziały (Łukasz Bertram: *Wyrastanie z pałacu. Analiza narracji biograficznej Marii Kamińskiej*; Emilia Świętochowska: *Uroczystości szkolne jako forma indoktrynacji dzieci i młodzieży w latach 1944-1956*; Marcin Sroka: *Młodzież w polityce KW PZPR w Opolu w latach 1950-1990*; Sabina Bober: *Niezależne organizacje młodzieżowe na celowniku władzy komunistycznej w epoce stalinowskiej*).



W osobnej części książki zgrupowane zostały teksty opisujące stosunek komunistów do młodzieży akademickiej (Marcin Kruszyński: *Długie trwanie niemocy. Ideowe organizacje studenckie na przykładzie lubelskiego UMCS*; Konrad Rokicki: *Nadzór polityczny nad klubami studenckimi w Warszawie*; Elżbieta Wojcieszek: *Zrzeszenie Katolików przy Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu i Studencki Komitet Pomocy dla Więźniów Politycznych*; Rafał Łatka: *Duszpasterstwo akademickie w polityce władz PRL w latach 1970-1989 na przykładzie województwa krakowskiego*).

Działalnością młodzieżowych organizacji komunistycznych poświęcona została część zatytułowana „To idzie młodość!”, która dała nazwę całemu wydawnictwu (Mirosław Szumiło:

Szefowie młodzieżówki komunistycznej w Polsce 1944-1990; Filip Gończyński-Jussis: *Koła Szkolne Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej* (1975-1990): założenia i praktyka działalności; Tomasz Matuszak: *Działalność młodzieży w ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie województwa piotrkowskiego w latach 1975-1990*; Maciej Roman Hubka: *Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w województwie piotrkowskim. Działalność i pozostałość aktowa*).

W ostatniej dekadzie swego istnienia partia komunistyczna w Polsce borykała się z problemem słabnięcia wpływu na młodzież. Organizacje młodzieżowe przestawały spełniać rolę „partyjnego przedszkola”. Ich rzeczywisty wpływ był mniejszy, niż wynikałoby z dużej i utrzymującej się na stabilnym poziomie liczebności. Stąd próby „zawładnięcia umysłami” młodzieży, która przejęłaby w przyszłości odpowiedzialność za PRL (Tomasz Leszkowicz: *Historyczna tabula rasa? Zabiegi aparatu propagandowego w latach 60. na rzecz zaszczepienia młodzieży „nowej pamięci”*; Bogusław Tracz: *Powstrzymać „dywersję moralną Zachodu”. Partia komunistyczna wobec przemian kultury młodzieżowej w Polsce lat 60. i 70. XX wieku*; Michał Mroczek i Dariusz Magier:

Program „Awangarda XXI wieku” – w poszukiwaniu nowego modelu pasa transmisyjnego).

Zarówno organizując konferencję, jak i przygotowując do wydania materiały z niej, zdawałem sobie oczywiście sprawę, że nie jest ona w stanie udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania w kwestii związków komunizmów z młodością i młodzieżą. Stanowi raczej wielowątkową próbę podsumowania pewnego etapu badań prowadzonych nad problemem młodości i młodzieży w systemie komunistycznym. *To idzie młodość* nie rości sobie zatem pretensji do całościowego, ukończonego już opisu tego przedmiotu, wyznacza raczej kierunki dalszych badań. Ciągłe jesteśmy bowiem na początku tego zadania, którego dopiero pewne części zostały wykonane. Jeśli książka przyczyni się do oparcia na jej treści kolejnych prac podejmowanych w tym zakresie, cele, które przyświecały jej wydawcom, można będzie uznać za zrealizowane.

To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu, red. D. Magier, wyd. Archiwum Państwowe w Lublinie i Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”, Lublin – Radzyń Podlaski 2016 (w druku).

Coffee z goryczą

Londyn rok '46
Parada zwycięzców
Idą formacje jedna za drugą
Pięknie!
Anglicy, Grecy, Francuzi, Włosi i ...
Trzydzieści formacji
Krok, szyk, gala,
Nie ma mundurów z naszywką „Poland”
Żołnierze Andersa, Maczka, Sosabowskiego
Coffee z goryczą.
Walczyli o naszą i waszą wolność
Od piasków Tobruku po wzgórze Cassino
Od fiordów Norwegii po mury Berlina
Niewiele zostało
Im kroczyć w paradzie zwycięzców nie dano!
Coffee z goryczą
Laur nie na polskie skronie

Co szalę przeważa?
Gdzie honor, wierność przyjaciół?
Jałta w londyńskim wydaniu?
Zapomnieli o Kresowym Korpusie
Podniebnych dywizjonach
O płonących polskich kwiatach
Nad Renem
Jeden most był za daleko
Zapomnieli o kraju nad Wisłą
O Biało-Czerwonej co się nie poddała
W paradzie zwycięzców polskiej formacji nie było
Coffee z goryczą.

Irena Ciesielska-Piech

* * *

Moją Ojczyznę
od zarania
niszczą pożogi

nie wszystko
odsłoni historia
ani odświętnie
wzniesione pomniki

dziś też
wrogowie w kapturach
niszczą Polskę

ocalałe przęsła
drżą

Stanisława Wiśniewska

Fraszki refleksyjne

W poszukiwaniu definicji życia

Wielu filozofom taka myśl po głowie lata,
czy życie to tylko biochemiczny przypadek,
w otchłani martwego wszechświata?

Spełnione życzenie

Zgodnie z Jandy życzeniem,
ksiądz przyszedł do KOD-u
z ostatnim namaszczeniem.

Cynizm i obłuda

Dokąd ta lewica zmierza,
krytykuje Kościół
i handluje wizerunkiem papieża.

Recepta na skuteczne działanie

Bez uporządkowanego systemu wartości,
człowiek w elicie narodu nie zagości.

W pętli prawa

Zwycięstwo litery prawa
- człowieka godności pozbawia.

Antyreklama

Nie pomoże środek psychoaktywny,
gdy mózg nieaktywny.

Poszukująca

Na tym polega fraszki sztuka,
że sama paradoksów szuka.

W szponach nałogu

Żyły na raty,
dzieci kwiaty.

Świat w oczach naukowców

Obraz przyrody zniekształcony,
bo system myślenia spaczony.

Gruba ryba

Reguła ta sprawdza się wszędzie,
kto nie potrafi stanąć okoniem
- rekinem nigdy nie będzie.



Jacek Malczewski, Autoportret z żoną
trzymającą berło i serce

„Pseudopianista”

Zdolności muzyczne ma w genach
i predyspozycje na nie,
dziś gra tylko na antypolskim fortepianie.

Luka

W poznawaniu mamy lukę,
świat wymknął się jak ryba,
z sieci zarzuconej przez naukę.

Kłopotliwy gość

Wyprowadzenie kozy z chałupy
komfort życia poprawia,
lecz zapachu jej nie pozbawia.

Próba definicji

Jak zdefiniować śmierć należycie,
jeśli nie wiemy czym jest życie?

Sędzia

Chodził fałszywą drogą,
pożegnał się z togą.

Dwie prawdy

Burzy widza zaufanie
konflikt prawdy historycznej
i prawdy na ekranie.

Pomocna dłoń

Dostając pomocną dłoń,
nie odwracaj się tyłem „doń”.

„Umarli”

Martwi się Stwórca,
gdy za życia umiera twórca.

Strategia obrony

Gdy niedźwiedź ci zagraża bądź skupiony
i miej bacność na węże i skorpiony.

Honor

Dziś honor to towar deficytowy,
rzadko trafia do rozumnej głowy.

„Pomysły”

„Poronione” pomysły w sposób oczywisty,
rodzą się w pustej głowie - propagandyści.

Wizja naukowa

Wiele pomysłów naukowych znajdziecie
z wizją na kolejne tysiąclecie.

Grzesznik

Nabrał ochoty
chodzić w szatach cnoty.

Bohaterowie

Choć wojnę wygrali,
wolności nie doczekali.

Puste usta

Puste usta otwierają się bez klucza,
choć nikt ich nie poucza.

Nierozumiane role aktora
Dopóty kunszt aktorski szlifował,
dopóki się ze swoim negatywnym bohaterem
nie zidentyfikował.

Rośliny mięsożerne

Niech pamiętają wegetarianie,
nawet rośliny mają apetyt na mięsne danie.

Rozbieżność postaw

Prawo i moralność takie nawyki mają,
że często dwiema drogami podążają.

Znieczuleni

Narkotyk tolerancji sprawia, że
drzazga w sumieniu nie kłuje,
- bólu nie powoduje.

Niewdzięcznym

Rzadko się zdarza,
aby gość opluwał gospodarza.

Smutny scenariusz

Wiele na to wskazuje,
„Lot nad orlim gniazdem”
życie nam realizuje.

Filozofia prawa

Hańba środowiska prawniczego,
większa troska o przestępcę
niż o poszkodowanego.

Antywzorzec

Współczesny wzorzec faceta:
on nie pracuje
i wygląda jak kobieta.

Ptasie kariery

Tylko sokoły
stają na cokoły.
Dla gawrona
kariera skończona.

Waga różnorodności

Czy Europa mozaikowa
swoją różnorodność zachowa?

Ograniczony punkt widzenia

Kto widzieć chce
Polskę A, a nie B i C,
ten bez wątpienia
ma ograniczony punkt widzenia.

Marzenie polityka

W politycznej „zabawie”
każdy chce być wielką rybą,
choć w małym stawie.

Czyste sumienie

Ramię zabójcy przedłużone
- sumienie uśpione.

Jan Fiedurek

Idee jako przestrzeń przekształcania możliwości

Eugeniusz Wilkowski

Zacznijmy od pozornie truistycznego pytania: Czy zastaną rzeczywistość jesteśmy w stanie zmieniać czy jedynie przyjąć w postawie adaptacji wobec niej? Zmieniać, to znaczy wykreować nowe rozwiązania w jej strukturach, potrafić wskazać na obecność wartości w przyjętej konstrukcji, a przede wszystkim posiadać umiejętność odwołania się do idei, jako bytów wyznaczających porządek świata. Dlaczego to one – właśnie idee – mają być punktem ostatecznego odniesienia? Na gruncie klasycznych rozważań metafizycznych rozumieć przez nie będziemy realnie istniejące, niematerialne, niezmiennie i doskonale byty. Pomiędzy nimi nie ma równości. W świecie idei zachodzą relacje podrzędności i nadrzędności. Wpisane zatem zostały w hierarchiczność. Na szczycie hierarchii są idee dobra, piękna, a wieńczy ją idea Absolutu, bytu Najwyższego. Nie zostały one nam bezpośrednio dane do odkrycia ich, poznania, niezbędny jest wysiłek ducha. Przytoczone elementarne repetytorium z wprowadzenia do filozofii klasycznej przyjmijmy za początek podjętych rozważań. Wydaje się, że w zrozumieniu istoty i znaczenia idei tkwi klucz do zrozumienia tej rzeczywistości, w której dano nam żyć, funkcjonować, dokonywać wyborów, wyluskiwać predyspozycje, tworzyć coś nowego. Bardzo łatwo odwołujemy się do przeszłości, niezależnie od zakresu rozumienia jej. Znacznie trudniej jest odczytywać dzień dzisiejszy, czyli to, co na naszych oczach powstaje, konkretyzuje się, staje się pochodną aktualnych wyborów, czy dążeń. Spróbujmy zatem na tę rzeczywistość popatrzeć przez pryzmat możliwości, przyjmując, że to one ją wypełniają. Jeżeli tak, to czy dostrzegamy w sobie tyle siły, by podjąć się tworzenia czegoś nowego? I w tym momencie pojawia się kolejne zasadnicze pytanie: Czy przy odpowiedzi na tak, nasz zakres wolności - w tym procesie - pozostaje niczym nieograniczony czy też musi uwzględniać określone determinanty? W procesie odkrywania idei (poznawania) pozostajemy wolni, ale gdy decydujemy się na przekształcanie odkrywanych możliwości, musimy

uwzględniać istnienie idei, ich hierarchię. Dlaczego? Idee porządkują zastaną rzeczywistość, wskazują na niezbędny ład.

W każdym czasie historycznym i w różnych warunkach kulturowych pojawiają się możliwości. W pewnym uproszczeniu możemy porównać je do możliwości, która wpisana została w strukturę każdego bytu (z wyjątkiem Stwórcy). Przyjmijmy ją zatem za zdolność do działania jako pewną siłę tkwiącą w czymś, realną dyspozycję. Pozostaje ona jednak składową determinowaną. Żeby mogła zaistnieć, musi pojawić się element czynny, czyli spełniający, wykonujący - na gruncie filozofii klasycznej określany mianem aktu (element determinujący). Ponownie korzystając z pewnego uproszczenia, podjęte rozważania usytuujemy w sferze odczytywania możliwości, czyli stanów do podjęcia, które - po uruchomieniu ich aktem - rozpoczną proces konkretyzacji. Najczęściej spotkamy takie stanowiska, wedle których możliwości ujawniają się z reguły w sprzyjających ku temu warunkach. W wymiarze antropologicznego odczytywania tego procesu zapewne znajdziemy wiele racji. Nie wolno nam jednak zapominać, że czyny bohaterskie czy wyprzedzające epokę mogą temu przeczyć, wszak dokonujący podejmują je *wbrew sprzyjającym warunkom*, idąc *pod prąd*, w imię czystości aktu, odczytania idei.

Idee bezpośrednio przenoszą się w świat wartości. Konsekwentnie trzymając się filozofii klasycznej, należy przyjąć, że każda wartość jest konkretyzacją (odbiciem) określonej idei, a te są - podkreślmy - niezmiennie. Zatem i w ten sposób muszą być traktowane wartości. Istnieją one obiektywnie, nie są podmiotowymi reakcjami, lecz właściwościami rzeczywistego świata. Istnienia wartości nie można potwierdzić empirycznie, podobnie idei. Przy odczytywaniu ich musimy pamiętać o hierarchii wartości, ale i o względności aktów oceniania. Jednak historyczna zmienność hierarchii wartości czy względność i zmienność cech, nie implikuje względności wartości. Obiektywne istnienie wartości jest podstawą etyki, która musi być obiektywna i powszechnie obowiązująca. Należy także pamiętać, że w ramach kultur czy określonego czasu historycznego mogą się realizować tylko niektóre wartości. Zapewne z tego faktu należy wyprowadzać różne sposoby poj-

mowania wartości czy nadawania im cech subiektywizmu. Przy analizowaniu powyższego nie można zapominać, że szereg nurtów filozoficznych z założenia neguje ponadczasowe istnienie wartości, w tym norm etycznych. W wyniku czego za wartości przyjmowane są przedmioty (dobra materialne), przekonania (w tym poszczególnych osób), przeżycia psychiczne czy nawet działania jednostek. Na tym tle rodzą się stanowiska, wedle których przemiany społeczne czy ekonomiczne rozwijają nowe wartości, a dotychczas istniejącym nadają *nowy profil* lub wręcz *destabilizują* je. W hierarchii wartości wyodrębniamy kilka *stopni*, w tym hedonistyczne (wartości czysto zmysłowe, iluzja łatwego i przyjemnego życia) czy vitalne (zdrowie, sytość, wiek), ale one przyjmowane są za najniższe. O pełni człowieczeństwa przesądza obecność wartości duchowych (poznawczych, etycznych, estetycznych) i religijnych.



Rafaël Santi, Platon i Arystoteles
(fragment Szkoły Ateńskiej)

Możliwości (zdolność do działania) należy odczytywać w warunkach kulturowych. Tylko w kulturze pojawiają się przesłanki (predyspozycje) do odczytywania idei. Jeżeli tak, to na jakie wytwory kultury powinniśmy zwracać uwagę? Które z nich przyjmować za cenne, ważne, egemplifikujące sferę ducha? Również i w kulturze musi zostać zachowany podział na kultury wyższe (elitarne) i niższe (masowe). Niedopuszczalne jest także odrzucanie ponadkulturowych kryteriów (idei) prawdy czy racjonalności. Z kultury nie można uczynić zbiorowiska różnorodności czy otwartości epistemologicznej, zgodzić się na jej powszechność, charakter seryjny, anonimowy. Programowa akceptacja wszelkich poglądów, stylów życia, postaw estetycznych nieuchronnie prowadzi donikąd, pogłębia frustrację, zagubienie, wprowadza na bezdroża estetyczne.

W rozumieniu antropologicznym za kulturę przyjąć należy każdy refleksyjny wytwór

człowieka. Pamiętać jednak należy, że przekształcanie możliwości realne jest w kulturze respektującej obecność idei, utrzymującej rygor ducha. Jedynie kultura, będąca wyrazem jego wyzyna, jest w stanie stworzyć dzieła ważne, nieprzemijające. Każde stanowisko, wedle którego w strukturze bytów, w poznaniu czy w systemie wartości pojawia się względność (niezależnie od jej zakresu), nie jest w stanie zadziwić głębią poszukiwań czy wykreować ważkich treści. Owszem, powstaną różne wytwory, ale wyłącznie jako znaki podejmowanych wyborów znaczących błędami antropologicznymi czy czystą relacyjnością. Antropologia kulturowa analizuje różne zjawiska kulturowe, zapisze i kolejne, ale jako jedno z wielu.

Otoczającą rzeczywistość traktować należy za możliwą do zmiany (przemiany). Więcej, potrzebę przekształcania możliwości przyjąć należy za powinność, czy wręcz za konieczność, pamiętając przy tym, że dialog ze współczesnym światem nie jest łatwy. Tym zapewne należy tłumaczyć, że wielu twórców rezygnuje z bezpośredniego zmierzenia się z tym wyzwaniem. Nie bez znaczenia pozostają lansowane trendy, podawane jako jedynie słuszne wizje. Za niezbędną przyjąć tu należy konsekwencję. Jednym z jej wyrazów powinien być powrót do idei, w rozumieniu kulturowym – do korzeni. O ile w ostatnim czasie pojawiło się szereg tekstów o charakterze polemik politycznych, odwołujących się do głębszych racji, to ciągle odczuwa się brak dostatecznie zauważalnych głosów upominających się o zachowanie rdzenia myśli humanistycznej, czyli podstawowej refleksji o strukturze egzystencjalnej człowieka. Prawdą jest, że człowiek – jako osoba wolna – dokonuje wyborów, czyli tego, co jest godne jego wysiłku, poświęcenia, dążeń. Każdy z nas odpowiada za treści wypełniające naszą osobowość, nadające sens naszej egzystencji. Suma naszych wyborów przekłada się jednak na kondycję kulturową społeczeństwa, przyjmowane postawy, wzory zachowań. Jeżeli – w indywidualnych wyborach – nie odrzucamy wartości pozornych, nie rezygnujemy z niższych, wypłukanych z idei, to jakie warstwy wniesiemy do naszego dziedzictwa? Europejski krąg kulturowy – tak poważnie ostatnio nadwyrężony – koniecznie trzeba wesprzeć. On musi przetrwać, by zapobiec dehumanizacji różnych dziedzin życia czy rozszerzaniu zjawisk patologii społecznej. Rezygnacja czy świadome wytrącanie idei nieuchronnie do tego prowadzi. W kręgu tym pozostaje też kultura polska. W tym kontekście zapytać należy także o kondycję, obecność idei, w kulturze naszej społeczności lokalnej. Pozostajemy przecież i za

ten obszar odpowiedzialni. Jakimi rysami, wyrazami, symbolami znaczymy go? Czy mamy odwagę upomnieć się o racje podstawowe, wśród których jest historia wędrówek idei? Odpowiedzialnie musimy stanąć przed młodymi, którzy

mają prawo oczekiwać właściwego przygotowania do funkcjonowania w życiu dorosłym. Czy bez odwołania się do przestrzeni idei odczytamy pojawiające się znaki czasu?

Wyraz niesubordynacji, czy zagubienia patriotycznego?

Eugeniusz Wilkowski

Od 2008 r. w Polsce sadzone są Dęby Pamięci, w ramach programu *Katyni... ocalić od zapomnienia*. Dąb przyjęty został za symbol żywego pomnika. Każde posadzone drzewko ma upamiętniać jedną z osób zamordowaną w Katyniu, Twerze (Miednoje), Charkowie. Ta, ze wszech miar potrzebna i piękna akcja, wpisała się również w naszą lokalną ojczyznę. Jej ostatnim rozdziałem było posadzenie - 2 maja br. - Dębu Pamięci przy Szkole Podstawowej w Czulczycach. Od 2001 r. patronem tej szkoły jest św. Jan Paweł II. Dyrektor szkoły, Anna Kuryluk, wraz z nauczycielami, odpowiedzialnie traktuje pracę wychowawczą, wszak patron zobowiązuje. Kolejne wyzwanie pojawiło się właśnie 2 maja. Wtedy to uczniowie złożyli ślubowanie następującej treści: *My uczniowie Szkoły Podstawowej imienia Jana Pawła II w Czulczycach pamiętamy o słowach naszego Patrona świętego Jana Pawła II, że Prawda stanowi o naszym człowieczeństwie, o tym, że jesteśmy Polakami. Pamiętamy o tych, którzy NIGDY nie zdradzili Boga, Ojczyzny i Przyjaciół. Zatrzymajmy się na chwilę w biegu po sukcesy, po dobra materialne. Tam na ludzkiej ziemi kiedyś zabito wiarę, nadzieję, miłość. Jednym strzałem w tył głowy. Niech zasadzony dziś „Dąb Pamięci” poświęcony śp. Por. Pawłowi Walczakowi przypomina nam wszystkim, kim jesteśmy i jak drogo została opłacona nasza wolność. Obiecujemy, że otoczymy go opieką. Niech rośnie wraz z nami i przypomina nam o naszych narodowych Bohaterach.*

Dąb i kwietnik szkolny, na którym został posadzony, w obecności uczestników uroczystości, zostały poświęcone przez ks. kan. Józefa Piłata, Dziekana Dekanatu Chełm-Zachód. Od tego momentu część ta stała się „miejscem uświęconym”, jak te – podkreśla A. Kuryluk - do których idą uczniowie z wychowawcami przed 1 listopada i porządkują je, pracując fizycznie. Dwa dni po uroczystościach Dyrektor szkoły zwolniła

sprzątaczkę z obowiązku sprzątania tej części kwietników i powierzyła je uczniom, aby – opiekując się nią – stawali się świadomymi uczestnikami procesu wychowawczego. *Tak jak pracujemy z Patronem szkoły, tak teraz będziemy pracować z bohaterem szkoły – śp. por. Pawłem Walczakiem – akcentuje Dyrektor - Postać ta wejdzie do <Programu wychowawczego> i podejmiemy wszelkie działania, aby się utrwaliła w pamięci naszych wychowanków.* Opiekę nad tym miejsce otrzymali uczniowie klasy V, której wychowawczynią była nauczycielka przyrody. Powierzone zadanie przyjęła, co zostało potwierdzone w *Księdze zarządzeń*, ale zadania nie podjęła. Oczekiwała, że nadal prace porządkowe powinna wykonywać sprzątaczką, więcej, zaczęła straszyć skierowaniem pozwu do sądu pracy, że dyrektor szkoły obciążyła ją dodatkowym zadaniem. Dopiero 23 czerwca, pod presją dyrektora, z trzema uczniami i rodzicami kwietnik został oczyszczony z narosłych chwastów. Czynność ta trwała zaledwie ok. 40 min. Rodzi się pytanie, dlaczego zostali zaangażowani rodzice? Dlaczego nauczycielka nie wywiązała się z podjętych zobowiązań? Czy rzeczywiście nie chciała, nie była w stanie, odczytać kontekstu wychowawczego zadania? Czy można kształtować odpowiedzialne postawy u młodych, jeżeli ci dostrzegają, że nie ma ich u nauczycieli? Patriotyzm jest wartością, dlatego przez nauczycielkę został zignorowany? Życie szkoły przebiega w przestrzeni publicznej, zatem postawa nauczycielki zmusza do refleksji. Dyrektor szkoły postanowiła być konsekwentną: *jeszcze raz podkreślam: Zwolniłam sprzątaczkę z obowiązku pielęgnowania szkolnych kwietników, bo to nie ona składała ślubowanie tylko uczniowie. Wychowanie to proces ciągły, a nie jednostkowe zadanie i zdania swego nie zmienię. Przedmiot sporu stał się jednym z punktów posiedzenia rady pedagogicznej. Stanowisko Dyrektora zostało włączone do protokołu rady pedagogicznej, na ewentualność przedłożenia go w sądzie pracy.*

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec - sierpień 2016

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniu 9 lipca (sobota) 35. osobowa delegacja z parafii, na czele z ks. proboszczem Grzegorzem Szymańskim, pielgrzymowała do Mielnicy na Wołyniu. Parafianie uczestniczyli w nabożeństwie pogrzebowym, poświęconym śp. ks. Wacławowi Majewskiemu, proboszczowi parafii rzymskokatolickiej w Mielnicy. 18 marca 1943 r. został zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów i dotąd praktycznie tego rodzaju nabożeństwo nie zostało odprawione. Jego doczesne szczątki spoczywają na miejscowym cmentarzu prawosławnym. W obecności kapłanów łacińskich, przybyłych z terenu Polski i Ukrainy, na czele z J.E. ks. bp. Witalijem Skomorowskim, ordynariuszem wołyńskim, okolicznych prawosławnych, dopełniony został akt poświęcenia grobu. Stosowną oprawę muzyczną uroczystościom nadał chór z parafii łacińskiej w Równem i harcerze ze Zdobunowa. Na tę okoliczność do Mielnicy przybyli uczestnicy Rajdu Motocyklowego.

- W niedzielę, 17 lipca, w naszej świątyni występowała artystka ze Lwowa – Natalia Wojciechowska. Swoimi występami uświetniała Msze św., a po ich zakończeniu przedkładała 20. minutowy koncert pieśni religijnych. Korzystały z nich liczne rzesze wiernych.

- W dniach od 20 do 24 lipca przeżywaaliśmy parafialne Światowe Dni Młodzieży, jako czas przygotowania na spotkanie z Ojcem św. Franciszkiem w Krakowie. Parafia nasza gościła 40. osobową grupę młodzieży z Belgii, z ks. biskupem i 7. kapłanami. Dni te były wypełnione modlitwą, śpiewem, zwiedzaniem miasta, wspólnymi spotkaniami wieczornymi przy ognisku. Był to czas poznawania swoich kultur, wymiany doświadczeń. Następnie gości z Belgii, wraz z 50. osobową delegacją z naszej parafii, uczestniczyli w spotkaniu na stadionie w Lublinie, gromadzącym przybyszów ze świata i naszą młodzież. Przedsięwzięciom parafialnym przewodniczył ks. Marcin Rola.

- Również w Krakowie uczestniczyła 50. osobowa grupa naszych parafian. Opiekunem

jej również był ks. M. Rola. Serdecznie dziękujemy ks. Marcinowi za trud przygotowania i prowadzenia młodzieżowych spotkań.

- W poniedziałek, 25 lipca, o godz. 18,00 została odprawiona uroczysta Msza św. wotywna ku czci św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych. Po Mszy św. księża poświęcili – ustawione na placu przykościelnym – pojazdy i rozdali pamiątki z wizerunkiem i modlitwą do św. Krzysztofa.

- W czwartek, 21 lipca, w szpitalu w Zamościu niespodziewanie zmarł nasz wikariusz, ks. Stanisław Szozda. Jego pogrzeb miał dwie stacje żałobne. Pierwszą była uroczysta Msza św., odprawiona w naszym kościele 25 lipca (o godz. 10.). Liturgii pogrzebowej – w której uczestniczyło ponad 70 kapłanów i liczne rzesze wiernych – przewodniczył J.E. Ks. Bp Mieczysław Cisło. Pożegnalne Słowo Boże, z ukazaniem sylwetki zmarłego kapłana, wygłosił ks. proboszcz G. Szymański. Kolejna Msza św. – trzy godziny później – została odprawiona w rodzinnej parafii – Skierbieszowie. Mszy św. przewodniczył ks. Józef Cwener, proboszcz parafii w Okszowie (rodak skierbieszowski), a Słowo Boże wygłosił ks. Wojciech Jaroszyński, proboszcz parafii p.w. Trójcy Przenajświętszej w Chełmie, kolega kursowy. Na Mszę św. do Skierbieszowa przybyło ponad 40 kapłanów. Trumna z ciałem zmarłego została złożona w rodzinnym grobie na cmentarzu w Skierbieszowie.

- Dnia 1 sierpnia wyruszyła z Chełma na Jasną Górę piesza pielgrzymka. Wyjście poprzedziła Msza św. o godz. 8,00, odprawiona w Bazylice Mariackiej. Wzorem lat poprzednich pielgrzymów odprowadzali najbliżsi, przy udziale wielu kapłanów. Przewodnikami pielgrzymki chełmskiej byli: ks. Marcin Jasiński (z Chełma do Kraśnika) i ks. Marcin Rola (z Kraśnika na Jasną Górę). W tegorocznej pielgrzymce udział wzięło ok. 60 osób.

- Dnia 15 sierpnia parafia nasza obchodziła uroczystość odpustową ku czci Wniebowzięcia N.M.P. Odpust ten jest związany z kultem słynącego cudami Obrazu Matki Boskiej Mielnickiej (pochodzi z Mielnicy na Wołyniu,

aktualnie znajduje się w naszej świątyni). Odpust każdego roku gromadzi naszych parafian, ale także wiele osób związanych z Kresami. Suma odpustowa (o godz. 12.) była jednocześnie Mszą św. prymicyjną ks. Łukasza Grona, który 13 sierpnia w Odessie, z rąk ks. bp. Bronisława Biernackiego, otrzymał święcenia kapłańskie. Neoprezbiter ks. Łukasz przewodniczył Mszy

św. odpustowo-prymicyjnej, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Krzysztof Szymański, aktualnie wikariusz parafii w Rogoźnie. Po Procesji Eucharystycznej ks. prymicjant udzielił wszystkim prymicyjnego błogosławieństwa i przekazał pamiątkowe obrazki.

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

DEPARTAMENT INFORMACJI I PROMOCJI

Warszawa, 11 lipca 2016 r.

Pan
Eugeniusz Wilkowski
Redaktor
ul. Małachowskiego 2 m. 42
22-100 Chełm

Szanowny Panie Redaktorze,

w imieniu Anny Zalewskiej Ministra Edukacji Narodowej serdecznie dziękuję za przesłanie czerwcowego numeru pisma *Powinność*.

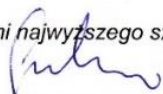
Bardzo się cieszę, że w kierowanej przez Pana gazecie podejmowane są tematy dotyczące polskiej oświaty.

Niezmiennie ważne jest mówienie, szczególnie w społeczności lokalnej, o historii, patriotycznym wychowaniu, znajomości i znaczeniu dla polskiej kultury języka ojczystego, przywiązania do własnego państwa i symboli narodowych.

Polska szkoła powinna stawiać na rozwój osobowy ucznia i łączyć tradycję z nowoczesnością. Młody człowiek kończący szkołę powinien mieć wykształcenie ogólne, potrzebne do funkcjonowania we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie.

Życzę Panu i całemu Zespołowi redakcyjnego sukcesów i wytrwałości w dalszej pracy na rzecz edukacji dzieci i młodzieży. Państwa praca ma głęboki sens.

Z wyrazami najwyższego szacunku



Piotr Gajewski
Dyrektor
Departament Informacji i Promocji

Okładka:

- str. 1 – Wacław Pawliszak, Polonia. Ilustracja do Psalmów
- str. 2 – Jacek Malczewski, Natchnienie malarza
- str. 3 – Artur Grottger, Pójdź ze mną przez padół płaczu
- str. 4 – Jacek Malczewski, Widzenie